

Śniegocki, Janusz

Rola posługi słowa w budowaniu Kościoła

Studia Płockie 11, 129-155

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Janusz Śniegocki

ROLA POSŁUGI SŁOWA W BUDOWANIU KOŚCIOŁA

WSTĘP

Jednym z podstawowych tematów we współczesnej teologii jest niewątpliwie przepowiadanie słowa Bożego. Zagadnieniu temu poświęcają wiele uwagi wypowiedzi Magisterium Kościoła (encykliki papieskie, konstytucje i dekryty soborowe, posoborowe, dokumenty kongregacji rzymskich) oraz liczni teologowie. Literatura przedmiotu (obcojęzyczna i polska), powstała w ciągu kilkunastu ostatnich lat, liczy setki pozycji. Każdej więc kolejnej wypowiedzi dotyczącej tego tematu grozi z konieczności niebezpieczeństwo powtarzania niektórych stwierdzeń wyrażonych wcześniej przez innych autorów.

Z drugiej zaś strony jest to problem ciągle aktualny, ponieważ zmiany kulturowe i cywilizacyjne zachodzą w naszych czasach w bardzo szybkim tempie, a propozycje zmierzające do usunięcia impasu, czy też — jak chcą niektórzy — kryzysu, w jakim znalazło się współczesne kaznodziejstwo, nie wszystkich przekonują. Wydaje się jednak, że sytuacja pewnego napięcia istniejącego między głosicielami słowa Bożego, mającymi często pretensje pod adresem słuchaczy, że zbyt mało przejmują się treścią głoszonych kazań, a jego odbiorcami, którzy z kolei uważają, że kaznodzieje przemawiają w sposób „oderwany od życia”, nie jest zjawiskiem obserwowanym tylko w naszej epoce. Spojrzenie na ten problem z historycznego punktu widzenia prowadzi do wniosku, że podobne zarzuty wysuwano również w przeszłości. Przepowiadanie bowiem polega na przekazywaniu ludziom różnych kultur prawd objawionych przez Boga, wyrażonych w języku innym niż dzisiejszy. Posługa słowa jest więc procesem przekładu (w szerokim sensie tego terminu), w trakcie którego zarówno kaznodzieje, jak i odbiorcę obowiązuje stosowanie się do reguł rządzących komunikacją międzyludzką, które jednak nie są sformułowane raz na zawsze, lecz podlegają ciągłym przemianom w zależności od panujących w danej epoce konwencji estetycznych i warunków życia społecznego¹.

Sobór Watykański II przypomina, że obowiązkiem chrześcijan jest badanie znaków czasu (KDK 4, 11, 44). Nakłada to na głoszcicieli słowa obowiązek poszukiwania najbardziej odpowiednich sposobów dotarcia do współczesnego słuchacza oraz akcentowania tych problemów, na które istnieje szczególne zapotrzebowanie.

Ewangelia powinna być głoszona nie jako jedna z wielkich doktryn religijno-moralnych, lecz jako fakt wyjątkowy i niepowtarzalny. Przynależność

¹ K. Rahner, Problem „demitologizacji” i zadanie kaznodziejstwa, Conc 4(1968) nr 1—10 s. 118 nn.

do Kościoła nie może ograniczyć się do uznania za własną określoną ideologię; musi zyskać wymiar osobowego kontaktu człowieka z Bogiem, nawiązanego i pogłębianego w Chrystusie. Skoro więc istnieje dziś kryzys kaznodziejstwa, to wydaje się, że dotyczy on głównie sposobu, w jaki nauka Jezusa bywała do niedawna (a w jakiejś mierze ciągle bywa jeszcze dzisiaj) głoszona ludziom. Dominowało w tym przekazie podkreślanie obowiązków człowieka wobec Stwórcy ukazywanego jako Prawodawca i Sędzia, nie zaś jako Ojciec, który pragnie zgromadzić w swym domu wszystkie rozproszone dzieci. Kościół — wedle takiego rozumienia — jawił się bardziej jako instytucja, wyposażona przez swego Założyciela we wszystkie potrzebne środki uświęcenia, niż jako wspólnota Ludu Bożego, zdążająca do swego odwiecznego przeznaczenia w Chrystusie i w Chrystusem. Kodeksem moralności chrześcijańskiej stało się bardziej prawo Jahwe objawione na Synaju niż Jezusowa droga życia ukazana na Górze Błogosławieństw.

Nic więc dziwnego, że w kręgach teologów i duszpasterzy już w drugiej połowie XIX wieku zaczęło dojrzywać przekonanie o konieczności odejścia od utrwalonych tradycją schematów nauczania katechetycznego i kaznodziejkiego. Doprowadziło ono do odnowy duszpasterstwa, a w jego ramach również do wypracowania odnowionej koncepcji posługi słowa.

Niniejszy artykuł zamierza podjąć dość istotne dziś zagadnienie: rolę przepowiadania słowa Bożego w budowaniu wspólnoty kościelnej. Termin „przepowiadanie” rozumiany jest wąsko — tylko w odniesieniu do kaznodziejstwa. Świadomie i celowo pominięta zostanie w artykule ta dziedzina posługi słowa, która nosi nazwę katechizacji, a jedynie ubocznie i fragmentarycznie uwzględnione będą niektóre problemy wiążące się z liturgią. Można bowiem wątpić, czy w okresie posoborowej odnowy duszpasterstwa oddzielne traktowanie kaznodziejstwa i liturgii byłoby usprawiedliwione. Artykuł dotyczy zagadnień z pogranicza teologii przepowiadania i praktyki kaznodziejskiej. W rozdziale pierwszym znajdzie się skrótkowe przedstawienie prób odnowy posługi słowa podejmowanych w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Rozdział drugi poświęcony jest omówieniu koncepcji przepowiadania słowa Bożego wynikającej z dokumentów Vaticanum II. W trzecim zaś rozdziale zasygnalizowane będą niektóre praktyczne konsekwencje płynące dla kaznodziejstwa z odnowionej po Soborze wizji duszpasterstwa. W rozumieniu autora są to sprawy ściśle związane z życiem Kościoła, ponieważ rozwój świadomości religijnej i wzrost więzi kościelnej, będące rezultatem przepowiadania, służą pogłębianiu jedności i świętości Ludu Bożego na drodze jego pielgrzymowania do domu Ojca.

I. W POSZUKIWANIU NOWEGO MODELU PRZEPOWIADANIA

Głoszenie słowa Bożego jest z woli Zbawiciela główną i podstawową funkcją Kościoła. Opinia taka zyskała powszechną aprobatę we współczesnej teologii². Jezus Chrystus, gromadząc wokół siebie uczniów, przygotowywał ich

² K. Rahner, Die Grundfunktion der Kirche. W: WPT t. 1 s. 233; N. Greinacher, Verkündigung als Grundfunktion der Kirche. W: Handbuch der Verkündigung. Red. B. Dreher — N. Greinacher — F. Klostermann (cyt. dalej jako WV), t. 1. Freiburg 1970 s. 336 n; V. Schurr, Die Gemeindepredigt. W: WPT t. 1 s. 267

do lepszego rozumienia swoich słów. Im wyjaśniał pełniejszy sens przypowieści (Mt 13,11—17), z nimi był razem również w chwilach odpoczynku, stawał im większe nim innym słuchaczom wymagania (Dz 1,3—8). Przed swoim odejściem do Ojca zlecił im obowiązek głoszenia ludziom tego, co widzieli i słyszeli. Wielki nakaz kerygmaticzny Zbawiciela (Mt 28,18—20) stoi więc u podstaw każdej formy posługi słowa, której celem jest budzenie i pogłębianie wiary (Rz 10,17).

Dzieje chrześcijańskiego przepowiadania dowodzą, że zawsze wtedy, gdy kaznodziejstwo przeżywało rozkwit, był to równocześnie okres intensywnego rozwoju życia religijnego. Zdaniem znakomitego pastoralisty F. X. Arnolda obniżenie się rangi przepowiadania w całokształcie duszpasterstwa nastąpiło po Soborze Trydenckim, gdy kaznodzieje katolicy zaczęli koncentrować się głównie na apologii prawd wiary odrzuconych przez protestantów. Poczawszy od czasów Roberta Bellarmina treścią kościelnego nauczania coraz bardziej stawały się sformułowania teologiczne, choć proces ten rozpoczął się już wcześniej³. To właśnie w epoce polemik wyznaniowych stopniowo utrwalało się wśród katolików przekonanie, że „ważniejsza” niż kazanie jest liturgia, ponieważ sakramenty są skuteczne *ex opere operato*, natomiast przepowiadanie takiej skuteczności nie posiada. Rezultatem takiego procesu stało się rozpowszechnione przeświadczenie, że Kościół rzymskokatolicki jest „Kościółem sakramentu”; natomiast wyznania protestanckie określano mianem „Kościół słowa”.

Opinia ta, zawierająca oczywiście wiele uproszczeń, charakteryzowała w jakimś mierze styl duszpasterstwa, rozwijanego w obu Kościołach, a próby dowartościowania słowa, podejmowane w pewnych kręgach katolickich, określano niekiedy mianem „protestantyzacji”, katolicyzmu. Stan ten przetrwał, przynajmniej w zasadniczych zrębach, do połowy obecnego wieku, tj. do czasu, gdy Sobór Watykański II oficjalnie i zdecydowanie dowartościował rangę głoszenia słowa Bożego.

Na skutek działania określonych wpływów religijno-kulturowych, których omawianie wykracza poza ramy tego artykułu, kaznodziejstwo, zwłaszcza w XVII i XVIII wieku, stawało się coraz bardziej wydarzeniem dokonującym się między kaznodzieją (przemawiającym w imieniu Boga i w oparciu o autorytet Kościoła) a słuchaczem. Rozwój nowoczesnej pedagogiki i dydaktyki, którego początki sięgają XIX wieku, sprawił, że coraz większą rolę w procesie przekazu słowa Bożego zaczęto przypisywać czynnikom czysto ludzkim. Posługa słowa (kaznodziejstwo i katecheza) coraz bardziej stawała się „nauczaniem chrześcijańskim” (prowadzonym z ambony w kościele, a jako lekcja religii w szkole), w którym obowiązywał trójstopniowy schemat tematyczny: prawdy wiary — przykazania — sakramenty⁴. Podstawową formę przekazu treści wiary stanowiło na ambonie tzw. kazanie katechizmowe, wygłaszane bez związku z liturgią; homilia natomiast była mało popularna.

Już jednak w drugiej połowie XIX wieku pojawiły się pierwsze próby odnowy, zarówno w Niemczech (J. M. Sailer, J. B. Hirscher), w Anglii (J. H. Newman), jak i we Francji (P. Guéranger). Początkowo nie przyniosły one wyraźnej zmiany modelu posługi słowa, ponieważ w kręgach obrońców dotychczasowego sposobu głoszenia kazań postulaty te uchodziły za dość ra-

³ Zob. F. X. Arnold, *Pastoraltheologische Ansätze in der Pastoral bis zum 18. Jahrhundert*. W: WPT t. 1 s. 15—39.

⁴ F. Blachnicki, *Słowo — wiara — sakrament*. W: *Wprowadzenie do liturgii*. Red. F. Blachnicki — W. Schenk — R. Zielasko, Poznań 1967 s. 44.

dykalne i niezbyt przemyślane. W okresie rozkwitu neoscholastyki dyskusje na temat treści przepowiadania wydawały się niebezpieczne. Uważano, że prawdy wiary zostały wystarczająco ustalone i usystematyzowane, zwłaszcza w dokumentach Soboru Watykańskiego I. Dlatego przełom wieku XIX i XX charakteryzuje się głównie wzrostem zainteresowań dotyczących zagadnień formalno-metodycznych związanych z kaznodziejstwem. Odnowa treści przepowiadania rozpoczęła się dopiero w kilkanaście lat po ogłoszeniu przez Benedykta XV encykliki „*Humani generis redemptionem*” (1917), w której papież dał wyraz zaniepokojeniu obniżaniem się znajomości prawd wiary i moralności w społeczeństwach europejskich⁵. Encyklika ta zapoczątkowała prawdziwą odnowę homiletyczną, która — jak się później okazało — objęła nie tylko formę, ale również treść chrześcijańskiej posługi słowa. Wśród twórców tego procesu znaleźli się m.in. J. A. Jungmann, P. W. Keppler, O. Prohaszka, T. Toth i R. Linhardt⁶. Byli oni nie tylko teoretykami kaznodziejstwa, ale również znakomitymi kaznodziejami; dzieła P. Prohaszki i T. Totha tłumaczono na wiele języków europejskich, w tym również na polski.

Kazania prekursorów „nowej formy” miały charakter mowy zaangażowanej, często bardzo osobistej. Brak w nich przesadnej troski o stosowanie drobiazgowych schematów kompozycyjnych, którą zalecały powstające pod koniec XIX i w początkach XX wieku podręczniki homiletyczne. Dzięki temu słuchacze odbierali wystąpienia Kepplera czy Totha nie tylko jako pouczenie o prawdach wiary, ale głównie jako apele skierowane do nich, mające na celu budzenie refleksji trwającej dłużej niż samo kazanie. R. Linhardt w przedmowie jednego ze zbiorów swych kazań napisał: „Umacam się w przekonaniu, że kazanie jest rozmyśleniem, rozmyśleniem zespołowym. Powodzenie kazania nie może wyrastać przede wszystkim z zewnętrznej sztuki wymowy, ale z postawy duchowej kaznodziei”⁷. Dlatego niektórych swoich wypowiedzi Linhardt nie kończył w sposób tradycyjny (zachęta, prośba, modlitwa), lecz odbiegał od panujących konwencji, np. formułował pytania dotyczące poruszonego tematu, zachęcając wiernych, aby sami dali na nie odpowiedź. Traktował więc odbiorców nie tylko jako słuchaczy w obiegowym znaczeniu tego słowa, lecz jako partnerów biorących udział w dialogu wirtualnym dokonującym się w procesie wygłaszania kazania.

Dalszy etap rozwoju przedsoborowych dyskusji na temat modelu posługi słowa wyznacza słynne dzieło A. J. Jungmanna „*Die Frohbotschaft und unsere Glaubensverkündigung*” (1936). Austriacki pastoralista uważał, że przyczyną odchodzenia wielu chrześcijan od praktyk religijnych oraz powodem obniżania się poziomu moralności społecznej jest fakt, iż chrześcijaństwo, zamiast być zgodnie z wolą Chrystusa „radosną nowiną”, stało się sumą zwyczajów oraz nakazów, których trzeba przestrzegać, i dogmatów, jakie należy uznać pod sankcją utraty wiecznego zbawienia. Wynikał z tego wniosek, że posługa słowa nie może być popularyzowaniem teologii, ale powinna stać się tym, czym była w pierwszych wiekach Kościoła — głoszeniem Ewangelii,

⁵ Zob. J. Charytański, *Geneza współczesnego ruchu katechetycznego*, Kat 6(1962) nr 1 s. 5—9.

⁶ B. Kawczyński, *Encyklika Benedykta XV „Humani generis redemptionem” w świetle niektórych postulatów dzisiejszego kaznodziejstwa*. W: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*. Red. L. Kuc — W. Wojdecki, t. 1. Warszawa 1975 s. 285 nn. Tekst encykliki podaje AK 67(1964) s. 1—9.

⁷ Zob. M. Rzeszewski, *Kaznodziejstwo. Zagadnienia wybrane*. Warszawa 1957 s. 339—357.

czyli dobrej nowiny, przyjmowanej przez słuchaczy w duchu radości, ponieważ jest orędziem Boga skierowanym do człowieka, orędziem zawsze aktualnym. Jungmann apelował zatem o odwoływanie się nie tylko do Pisma św., ale również do historii zbawienia; Biblia nie powinna więc być dla kaznodziejów „księgą cytatów”, z której korzysta się przy uzasadnianiu tez teologicznych. Jungmann postulował również konieczność nadania kaznodziejstwu bardziej chrystocentrycznego charakteru⁸.

Jeszcze dalej posunęli się w swoich dziełach J. B. Lotz, F. Dander i K. Rahner, uważani za twórców tzw. teologii kerygmatycznej, czyli takiego typu refleksji nad Objawieniem, którego przedmiotem są zagadnienia istotne dla życia chrześcijańskiego duszpasterzy i wiernych w określonej epoce dziejów Kościoła. Wprawdzie postulat stworzenia odrębnego sposobu uprawiania teologii na użytek posługi słowa (kaznodziejstwa i katechezy) nie zyskał powszechnego uznania, niemniej zaowocował w inny sposób: pogłębił świadomość teologów, prowadząc do wniosku, iż celem refleksji nad Objawieniem nie jest tworzenie systemu „ponadczasowego”, że teologia w każdej epoce powinna służyć życiu, podejmując zwłaszcza te problemy, na które istnieje społeczne zapotrzebowanie⁹.

Ruch kerygmatyczny, zapoczątkowany w okresie międzywojennym, przyczynił się w znacznej mierze do kontynuacji rozważań nad miejscem i rolą przepowiadania w całości kształcie „strategii duszpasterskiej” Kościoła. Ważnymi etapami dokonującej się odnowy kaznodziejstwa były powojenne dzieła F. X. Arnolda, V. Schurra, Th. Soirona, O. Semmelrotha i K. Rahnera. Niektóre z nich powstały już przed wojną, ale ze zrozumięciem względów większy wpływ wywarły dopiero w latach powojennych. Kształtowały one świadomość teologiczną teoretyków i duszpasterzy oraz przygotowywały „grunt”, na którym wyrosły uchwały soborowe, zwłaszcza „Konstytucja o Objawieniu Bożym”, „Konstytucja o liturgii” oraz „Dekret o posłudze i życiu kapłańskim”, w których można znaleźć stosunkowo najwięcej wypowiedzi na temat roli posługi słowa w całości kształcie duszpasterstwa.

Wspomniane dokumenty są wyrazem rozwoju historycznie uwarunkowanej świadomości Kościoła, która nie zmienia się nagle i z bliżej nieznanymi powodów, lecz ewoluuje stopniowo, pod wpływem współczesnych zapotrzebowań i trendów kulturowych. Teoretycznie wniosek taki nie wymaga uzasadnienia; praktycznie jednak świadomość tych spraw ciągle bywa niewystarczająca. Dlatego można powiedzieć, że inspiracje soborowe sięgają znacznie głębiej, niż się to pozornie wydaje. Duch Boży działa w Kościele nie tylko przez hierarchię, ale również przez inne kręgi Ludu Bożego (KK 9, 12). Jeżeli w naszych czasach dokonało się głębsze uświadomienie sobie przez społeczność wierzących rangi słowa Bożego w życiu chrześcijan i wzrosło znaczenie roli jego głoszenia (a więc także kaznodziejstwa), to wynikają z tego faktu konsekwencje dość istotne: uchwały soborowe nie mają charakteru chwilowych i przemijających decyzji „wymyślonych” przez teologów. Zalecenia soborowe służą faktycznemu dobru Kościoła, a wnioski wynikające z nich i aprobowane przez Magisterium Kościoła powinny być wcielane w życie. W myśl obiegowego powiedzenia „Ecclesia semper reformanda” ich realizacja nakłada na teologów i duszpasterzy obowiązek poszukiwania nowych form

⁸ Cyt. za: M. Rzeszewski, dz. cyt., s. 351.

⁹ Zob. A. Lewek, *Geneza i główne kierunki współczesnego ruchu homiletycznego*, STV 12(1974) nr 2 s. 132–144.

i sposobów przekazu orędzia zbawczego, których wartość weryfikuje się w praktyce.

Przypomnienie niektórych spraw dotyczących początków odnowy kaznodziejstwa wydaje się więc celowe, ponieważ wszelkiego typu rozważania na temat współczesności (a zwłaszcza dotyczące projektów na przyszłość) stają się bardziej zrozumiałe dopiero na płaszczyźnie historycznej. Urząd Nauczycielski Kościoła, aprobując w wydanych przez Vaticanum II konstytucjach i dekretach próby odnowy kaznodziejstwa, podejmowane w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, dał wyraz przekonaniu, że w rozwoju świadomości religijnej liczą się również „oddolne inicjatywy” teologów i duszpasterzy. Ubocznie zaś usankcjonował w ten sposób korzyści płynące z dojrzałe pojętego ducha ekumenicznego (DE 4). Nie ulega bowiem wątpliwości, że o kierunku przemian zachodzących w sposobie rozumienia zadań posługi słowa decydowały również (jeśli nie wprost, to przynajmniej ubocznie) pewne obserwacje i doświadczenia poczynione w kręgach chrześcijan-niekatolików. Odnowa przepowiadania zaczęła się przecież w krajach, w których kontakty międzywyznaniowe istniały na wiele lat przed wydaniem soborowego „Dekretu o ekumenizmie”. Trzeba zaznaczyć, że przyczyniły się one również do pełniejszego uświadomienia sobie przez katolików potrzeby „powrotu do źródeł”, leżącego u podstaw współczesnej orientacji homiletycznej. Nie ma to nic wspólnego z „protestantyzacją katolicyzmu”, jak niekiedy sądzą (nieliczni, na szczęście) malkontenci; postawa taka potwierdza tylko wniosek, iż ruch ekumeniczny przynosi widoczne i niewątpliwe pożytki.

II. ZAGADNIENIE POSŁUGI SŁOWA W ŚWIELE DOKUMENTÓW SOBOROWYCH

Dokumenty Soboru Watykańskiego II w różny sposób podejmują problematykę przepowiadania słowa Bożego. Wprowadzie żaden z nich nie dotyczy wprost tego zagadnienia, lecz ich analiza prowadzi do wniosku, że u podstaw soborowej wizji Kościoła leży pogłębiona świadomość doniosłej roli, jaką z woli Chrystusa pełni głoszenie orędzia Bożego ludziom naszych czasów. Dzięki tej refleksji jaśniejsza staje się rola kaznodziejstwa w całokształcie duszpasterstwa. Uwagi zawarte w tej części artykułu nie pretendują do rangi analizy wypowiedzi soborowych w ścisłym sensie; ich celem jest głównie wykazanie znaczenia, jakie mają uchwały Soboru w dokonującej się współcześnie refleksji nad posługą słowa.

1. KONSTYTUCJA O OBJAWNIENIU BOŻYM

Zawarte są w niej doniosłej wagi stwierdzenia na temat treści i form przepowiadania. Na szczególną uwagę zasługują pp. 21, 24 i 25.

„Trzeba więc, aby wszelkie kaznodziejstwo kościelne, tak samo jak religia chrześcijańska, żywiło się i kierowało Pismem świętym. Albowiem w księgach świętych Ojciec, który jest w niebie, spotyka się miłościwie ze swymi dziećmi i prowadzi z nimi rozmowę. Tak wielka zaś tkwi w słowie Bożym moc i potęga, że jest ono dla Kościoła podporą i mocą żywotną, a dla synów Kościoła utwierdzeniem wiary, pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego” (p. 21).

„Niech przeto studium Pisma św. będzie jakby duszą teologii świętej. Tymże słowem Bożym żywi się również korzystnie i święcie przez nie rozwija posługa słowa, czyli kaznodziejstwo duszpasterskie, katecheza i wszelkie nauczanie chrześcijańskie, w którym homilia liturgiczna winna mieć szczególne miejsce” (p. 24).

„Konieczną przeto jest rzeczą, aby wszyscy duchowni, zwłaszcza kapłani Chrystusowi i inni, którzy jak diakoni i katechiści zajmują się pracowiec posługą słowa, wytrwałą lekturą i starannymi studiami, tkwili w Piśmie św., by ktoś z nich nie stał się próżnym głosicielem słowa Bożego na zewnątrz, nie będąc wewnątrz jego słuchaczem, podczas gdy winien z wiernymi sobie powierzonymi dzielić się ogromnymi bogactwami słowa Bożego, szczególnie przy liturgii świętej” (p. 25).

Pierwszy wniosek, narzucający się przy omawianiu tych tekstów, dotyczy relacji istniejącej między Pismem św. a przepowiadaniem¹⁰. W dawniejszych podręcznikach homiletycznych spotkać można określenia, z których wynika, iż kazanie jest przede wszystkim wykładem prawd religijnych¹¹. Konstytucja „*Dei Verbum*” nie zawiera wprawdzie określenia, czym jest kazanie, ale sformułowanie p. 21 („Trzeba, aby kaznodziejstwo żywiło się i kierowało Pismem św.”) oznacza odejście od dawnego rozumienia przepowiadania, wedle którego Pismo św. pełniło w nauczaniu kościelnym rolę argumentu dla uzasadniania tez teologicznych, których wyjaśnienie stanowiło kazanie¹². Odejście od takiego poglądu oznacza, iż nie może być ono „słowem o Bogu”, ale powinno mieć charakter autentycznego słowa Bożego, tzn. wyrażać te same treści, które głosili prorocy, Chrystus i Apostołowie, w języku współczesnych słuchaczy oraz w sposób odpowiadający ich mentalności, odmiennej niż mentalność mieszkańców Palestyny i innych terenów leżących w basenie Morza Śródziemnego przed kilkoma tysiącami lat. Przekładu treści Biblii mają dokonywać głosiciele kazań. Biblijność posługi słowa nie płynie więc z częstotliwości posługiwania się na ambonie cytataми pochodzącymi z Pisma św. Chodzi tu o coś znacznie bardziej istotnego: o zachowanie ideowej tożsamości treści kazania w stosunku do tekstu, który kaznodzieja wyjaśnia.

¹⁰ Relację istniejącą między kaznodziejstwem a teologią omawia m.in. P. Kielar. Por. tenże, *Teologia w kaznodziejstwie*, AK 67(1964) s. 65—70. Stwierdzenie autora, że „w kazaniu treść teologiczna, naukowa, musi być przerobiona na treść kaznodziejską” dzięki osobistym przemyśleniom głosiciela słowa (s. 69) jest dziś dyskusyjne. Opiera się ono na niesłusznym przekonaniu, że kaznodzieja „przekłada” sformułowania teologiczne na język zrozumiały dla słuchaczy. U podstaw takiego rozumienia posługi słowa leży założenie, że kazanie polega na „uprzystępnianiu” słuchaczom teologii. Tymczasem treścią przepowiadania jest objawione słowo Boże, które głosiciel interpretuje w świetle potrzeb słuchaczy. Teologia zaś służy mu jako kryterium ortodoksyjności przekazu.

¹¹ Za przykład rozumienia terminu „kazanie” niech posłużą dwa określenia pochodzące z powojennych polskich podręczników kaznodziejstwa. Autorem pierwszego jest M. Rzeszewski. „Kazanie jest konstrukcją teologiczną opracowaną według reguł stylistyki i wygłoszoną według reguł retoryki” (tenże, *Kaznodziejstwo*, dz. cyt., s. 18). Zdaniem Z. Pilcha „istotnym czynnikiem tworzącym pojęcie kazania będzie publiczne głoszenie słowa Bożego. Gdzie brak tego warunku, tam odpada pojęcie kazania. Kazanie bowiem w swej najgłębszej treści jest mową religijną, która głosi wiernym lub nawracającym się do wiary prawdę Bożą, ze wszystkimi obowiązkami, jakie ona nakłada na ludzi. Gdzie braknie religijnej treści, tam mowa (...) musi utracić miano kazania” (tenże, *Wykład zasad kościelnej wymowy*, Poznań 1958 s. 60). Podstawą takiego rozumienia kazania jest koncepcja posługi słowa jako nauczania wiary, której treść zawarta została w teologii.

¹² Por. J. Stepień, *Pismo święte w kaznodziejstwie w świetle Konstytucji o Objawieniu Bożym*, CT 37(1967) nr 4 s. 30—33.

Dzisiaj termin „kazanie” chętnie bywa zastępowany słowem „homilia”. Nie jest to jednak tylko zmiana werbalna; powinna być ona uwarunkowana pogłębioną świadomością dotyczącą tej formy głoszenia słowa Bożego, którą zaleca konstytucja „*Dei Verbum*” (p. 24), a bliżej charakteryzuje „*Konstytucja o liturgii*” (por. § 2 tego rozdziału). Nie można zatem traktować kazania jako „naświetlania życia współczesnego człowieka światłem Objawienia Bożego”, ponieważ wypowiedź kaznodziei nie ma charakteru refleksji teologicznej, ale powinna być orędziem skierowanym do człowieka naszych czasów przez Boga, który w przekazywaniu swego słowa posługuje się kaznodzieją, świadomym zmieniającej się mentalności słuchacza¹³.

Orędzie Boże zawarte w Biblii dokonuje się „przez czyny i słowa wewnętrznie ze sobą powiązane, tak że czyny dokonane przez Boga w historii zbawienia ilustrują i umacniają naukę oraz sprawy słowami wyrażone: słowa zaś obwieszczają czyny i odsłaniają tajemnicę w nich zawartą” (KO 2). Sformułowanie to dotyka bardzo istotnego dla posoborowej orientacji homiletycznej zagadnienia, mianowicie uzasadnia konieczność odwoływania się w posłudze słowa do gestów i znaków liturgicznych, wyrażających treści religijne w sposób symboliczny. Konstytucja „*Sacrosanctum Concilium*” oraz instrukcje wykonawcze do niej, wydane w następnych latach, a także „*Wprowadzenia*” do odnowionych obrzędów sakramentalnych zalecają wygłaszanie homilii również przy udzielaniu sakramentów świętych i nadają jej rangę integralnej części celebracji liturgicznej. Zagadnienie to będzie omówione dokładniej w następnej części artykułu: wypada w tym miejscu przynajmniej wspomnieć o nim, ponieważ wynikają z niego istotne wnioski na temat natury kazania.

Zerwanie z rozpowszechnionym w minionych wiekach zwyczajem wygłaszania kazania po Mszy św. lub przed jej odprawianiem nie płynnie tylko z racji jurydycznych. Nowe przepisy liturgiczne, wedle których miejsce homilii w strukturze liturgii znajduje się po czytaniu słowa Bożego, wprowadzonym po Soborze również do obrzędów sakramentalnych, wynikają z po-

¹³ Wśród autorów współczesnych polskich opracowań homiletycznych panuje pewna rozbieżność w dziedzinie typologii kaznodziejstwa. W. Sobczyk uważa, że „rozdzielenie między homilią a innymi formami kazania można najogólniej przedstawić, iż homilia opiera się na tekstach liturgicznych danego formularza mszalnego; do kaznodziei należy przenieść słowo Boga z danych tekstów do dzisiejszego człowieka. (...) Zgromadzenie liturgiczne z natury swej jest wielorakie i złożone, stąd homilia kieruje się z zasady do wszystkich i nie uwzględnia szczegółowej problematyki grup społecznych. Tym potrzebom zaradza kaznodziejstwo pozaliturgiczne. (...) Kaznodzieja głoszący słowo Boże poza Liturgią będzie na ogół swobodniejszy w posługiwaniu się argumentacją psychologiczną, emocjonalną, rozumowo-filozoficzną, historyczną itp., niż to ma miejsce w homilii, ale w ostatecznym wyrazie chodzi o przekazanie słowa Bożego danej grupie słuchaczy, a nie tylko własnych refleksji” (tenże, *Kaznodziejstwo pozaliturgiczne*, CT 37(1967) nr 4 s. 128). M. Paciuszkiewicz zaś unika stosowania terminu „kazanie” dla określenia form przepowiadania liturgicznego. Natomiast posługuje się nim przy dokonywaniu różnicowania posługi słowa ze względu na wiek i płeć słuchaczy (tenże, *Struktury przepowiadania*. W: *Praktyka przepowiadania słowa Bożego*. Red. L. Kuc, t. 2. Warszawa 1973 s. 232—239. 246—260). Można przypuszczać, że autor tej pracy używa terminu „kazanie” w sensie gatunkowym, odnosząc go do form przepowiadania poza liturgią. Wydaje się jednak, że prościej byłoby posługiwać się słowem „kazanie” w sensie zarówno rodzajowym (na określenie wszelkich form przepowiadania kaznodziejskiego), jak i gatunkowym. W tym drugim sensie kazanie (z przydawką „tematyczne”) odnosiłoby się do wszystkich form kaznodziejskich stosowanych poza liturgią.

głębiej świadomości Kościoła, iż czytanie Pisma św. domaga się nie tylko wyjaśnienia (tę rolę spełnia w pewnej mierze komentarz liturgiczny), ale również aktualizacji. Bóg bowiem przez głoszone słowo chce nawiązać z człowiekiem wewnętrzny dialog. Dlatego kaznodziejstwo w istotny sposób różni się od egzegezy. Egzegeta określa rodzaj literacki perykopy, ustala jej myśl przewodnią, wskazuje analogie z innymi tekstami, podaje informacje historyczne lub geograficzne, dzięki którym sens słów Pisma św. staje się jaśniejszy. Kaznodzieja, korzystając z wyników jego pracy, powinien skupić się na innych sprawach; wskazać, co przez czytany tekst Bóg chce powiedzieć współczesnemu człowiekowi, żyjącemu w innych warunkach społecznych, ekonomicznych i politycznych¹⁴. Aktualizacja dotyczy wniosków płynących dla słuchacza „dziś”, a nie „onego czasu”. Możliwa jest ona pod warunkiem, że głoszący słowo rozumie treść, którą ma wyjaśnić, dostrzega dalszy kontekst omawianej perykopy oraz wyciąga z niej wnioski również dla siebie. Dlatego powinien on być człowiekiem „tkwiącym w Piśmie św., aby (...) nie stał się próżnym głosi-cielem słowa Bożego na zewnątrz, nie będąc wewnątrz jego słuchaczem” (KO 25). Stwierdzenie to stanowi dość ważny moment dla zrozumienia natury kościelnego przepowiadania. Nie wystarczy więc, że głoszący słowo zna doktrynę Kościoła, w imieniu którego występuje, oraz że posiada określone umiejętności retoryczne. Bez osobistego zaangażowania egzystencjalnego w treść orędzia Bożego kaznodzieja pozostałby jedynie propagandzistą lub agitatorom, tymczasem powinien być świadkiem. Słowo, które wyjaśnia innym, jego również dotyczy i w pierwszym rzędzie zobowiązuje do dawania świadectwa¹⁵.

Ten aspekt zagadnienia wydaje się dość istotny, ponieważ prowadzi do wniosku, iż posługa słowa nie jest w swej istocie nauczaniem zobiektywizowanych treści religijnych, wynikających z Biblii: powinna ona osobiście angażować głosi-ciela i mobilizować go do wewnętrznego wysiłku w realizowaniu celów, do których osiągnięcia zachęca innych. Do każdego kaznodziei odnoszą się więc — w sensie przystosowanym — słowa Apostoła Narodów skierowane do Tymoteusza: „Uważaj na siebie i na naukę, trwaj w nich! To bowiem czyniąc i siebie samego zbawisz, i tych, którzy cię słuchają” (1 Tm 4,16). Słuchanie słowa Bożego oznacza zatem podstawę otwarcia się człowieka na całą głębię wymagań Bożych. Tak o tym pisze H. Urs von Balthasar: „Teraz, kiedy Syn się ukazał, człowiek wierzący musi patrzeć na wielość z punktu widzenia jedności. Musi zawsze stawać w środku, by stamtąd mógł sięgnąć do krańców historii i natury, przez mnogość słów i języków. Tam, w głębi, przemawia do niego słowo, tam czeka go rozstrzygająca wieść, co jest prawdą jego życia, czego Bóg od niego żąda i oczekuje, do czego mu wolno dążyć i czego ma się wystrzegać w służbie boskiego słowa. Dlatego musi stać się słuchaczem słowa”¹⁶. Dlatego właśnie znakomity współczesny teolog K. Rahner, wielokrotnie wypowiadający się na różne tematy z dziedziny teologii przepowiadania, na określenie, kim w swej najgłębszej istocie jest człowiek,

¹⁴ B. Dreher, *Exegesis and Proclamation*. W: *Theology, Exegesis and Proclamation*. Red. R. Murphy, New York 1971 s. 95 nn.

¹⁵ Autorem obszernego (i jak dotąd jedyne) polskiego opracowania na ten temat jest H. Pagiewski. Zob. tenże, *Głoszenie słowa Bożego jako świadectwo*. Studium homiletyczne o komunikacji słowa Bożego, Warszawa 1971 s. 57 nn. 125—140.

¹⁶ H. Urs von Balthasar, *Modlitwa i kontemplacja*. Przeł. Z. Włodkowska, Kraków 1965 s. 11.

użył wyrażenia „Hörer des Wortes” i taki tytuł nadał jednemu ze swoich fundamentalnych dzieł poświęconych antropologii teologicznej¹⁷.

Trudno omówić wszystkie aspekty związane z posługą słowa, na które zwraca uwagę konstytucja „Dei Verbum”. Istnieją na ten temat obszerne opracowania¹⁸. Jeszcze jedno sformułowanie, zawarte w p. 20 KO, warte jest szczególnej refleksji: „W księgach świętych Ojciec, który jest w niebie, spotyka się miłościwie ze swoimi dziećmi i prowadzi z nimi rozmowę”. Wyrażenie „rozmowa” zakłada partnerstwo osób biorących udział w wymianie myśli. Jeśli przepowiadanie ma być kontynuacją przemawiania Boga do człowieka (Hbr 1,1—2), to również w sposobie głoszenia słowa Bożego powinny być zachowane istotne elementy dialogu, przynajmniej wirtualnego. Kaznodzieja obowiązany jest traktować swoich słuchaczy jako partnerów, uświadamiając sobie ich prawo do zajęcia innej niż oczekuje postawy wobec przepowiadanego słowa. W kolejnej części artykułu (rozd. II § 1) omówione będą niektóre nowe formy przekazu słowa Bożego inspirowane dialogowym charakterem kaznodziejstwa. Występują w nich elementy dialogu formalnego. Tu zaś wypada przynajmniej przypomnieć, iż prawdziwy dialog może zaistnieć tylko w atmosferze wolności, miłości i wzajemnego zaufania między nadawcą i odbiorcą kazania¹⁹. Celem posługi słowa jest budzenie wiary niewierzących i pogłębianie wiary chrześcijan. Dlatego kaznodzieja musi być świadomy ograniczonego charakteru swojego oddziaływania. Mimo iż występuje w imieniu Boga oraz z upoważnienia Kościoła, w procesie nawiązania kontaktu odbiorców słowa z Bogiem przypada mu tylko rola instrumentalna. Toteż wątpliwą wartość, zarówno z prakseologicznego, jak i moralnego punktu widzenia, miałyby wszelkie próby wywarcia presji na słuchaczy, nawet jeśli towarzyszyłyby temu zamiarowi szlachetne pobudki. Najpierw dlatego, że cel nie uświęca środków. Nadto doświadczenie uczy, iż efekty takich działań bywają zazwyczaj powierzchowne i krótkotrwałe, a zatem nie służą osiągnięciu istotnego celu posługi słowa — nawiązaniu kontaktu słuchacza z Bogiem. Polecenie św. Pawła dane Tymoteuszowi, aby nie ustawał w misyjnym trudzie (2 Tym 4,1—5), nakłada na głosicieli słowa obowiązek odważnego wypominania i karcenia błędów, ale zawiera również ostrzeżenie przed niepowodzeniami. Skuteczność przepowiadania nie zależy w głównej mierze od elokwencji kaznodziei, a wiara słuchaczy, powstająca dzięki posłudze słowa, w ostatecznym wymiarze jest darem Ojca (J 6,44).

¹⁷ K. Rahner, Hörer des Wortes. Zur Grundlegung einer Religionsphilosophie, Freiburg i. Br. 1971. Zob. L. Kuc, Odpowiedź człowieka na głoszone mu słowo Boże. W: Teologia przepowiadania słowa Bożego. Red. L. Kuc, t. 1. Warszawa 1971 s. 240—292.

¹⁸ Zob. E. Stakemeier, Die Konstitution über die göttliche Offenbarung, Paderborn 1966; Dogmatischer Konstitution über die göttliche Offenbarung (Wstęp i komentarz oprac. J. Ratzinger — A. Grillmeier — B. Rigaux). W: LThK. Das Zweite Vatikanische Konzil, t. 2 s. 498—581; Vatican II. La Révélation divine. Red. B. D. Dupuy, Paris 1968; Idee przewodnie Konstytucji o Bożym Objawieniu. Red. S. Grzybek, Kraków 1968; S. Moysa, Rola Kościoła w przekazywaniu Objawienia. W: Kościół w świetle Soboru. Red. H. Bogacki — S. Moysa, Poznań 1968 s. 13—51; H. Waldenfels, Offenbarung. Das Zweite Vatikanische Konzil dem Hintergrund der neueren Theologie, München 1969; S. Moysa, Słowo przepowiadania. W: Sakramenty Kościoła posoborowego. Red. H. Bogacki — S. Moysa, Kraków 1970 s. 429—463; tenże, Słowo zbawienia, Kraków 1974 s. 50—98, 134—182.

¹⁹ Zob. H. Pagiewski, dz. cyt., s. 142—155.

2. KONSTYTUCJA O LITURGII

Bardzo ważnym dla rozumienia posługi słowa stwierdzeniem jest sformułowanie zawarte w p. 7: „Chrystus jest zawsze obecny w swoim Kościele, szczególnie w czynnościach liturgicznych. (...) Obecny jest mocą swoją w sakramentach (...), w swoim słowie, albowiem gdy w kościele czyta się Pismo św., wówczas On sam mówi”. Ponieważ zaś perykopy biblijne często wymagają wyjaśnienia (Dz 8,30—31), więc również wypowiedź kaznodziejska, mająca na celu lepsze zrozumienie tekstów świętych przez słuchaczy, słusznie może być określona mianem słowa Bożego (w sensie szerokim). Za jej stosowaniem przemawia zresztą wielowiekowa tradycja. Problem polega jednak na tym, aby kazanie rzeczywiście służyło wyjaśnieniu tekstów czytanych podczas liturgii. Historia przepowiadania dostarcza bowiem dowodów, że owo tradycyjne wyrażenie nie zawsze bywało adekwatne względem treści kaznodziejskich wystąpień.

W p. 9 znajduje się dokładniejsze określenie celu głoszenia orędzia zbawczego: „Wierzącym (...) ma Kościół obowiązek stale głosić wiarę i pokutę. Ma nadto przygotowywać ich do sakramentów, uczyć wypełniania wszystkiego, co nakazał Chrystus, zachęcać do wszelkich dzieł miłości, pobożności i apostołstwa”. Z tekstu tego wynika, że zachodzi ścisły związek między głoszeniem słowa a przyjmowaniem sakramentów świętych; dlatego słowo powinno być integralną częścią liturgii. P. 24 zawiera zalecenie, aby w homilii wyjaśniać czytania pochodzące z Pisma św., które powinny być „bardziej urozmaicone i lepiej dobrane” w celu uwydatnienia wewnętrznego związku istniejącego między obrzędem i słowem w liturgii (p. 35 § 1). Tenże punkt przypomina również głosicielom słowa obowiązek starannego przygotowywania kazań, które „treść swoją powinny czerpać przede wszystkim ze źródeł Pisma św. i liturgii” (§ 2). Konstytucja „Sacrosanctum Concilium” postuluje więc, aby związek z liturgią wykazywała nie tylko forma kazania zwana homilią (p. 24), ale cała posługa słowa pełniona podczas czynności kultowych. Jest to wyraźna zmiana w stosunku do przedsoborowej tradycji, zgodnie z którą tylko w większe święta roku kościelnego wygłaszane bywały kazania związane tematycznie z daną uroczystością, w niedziele zaś głoszone kazania o prawdach wiary, czyli tzw. nauki katechizmowe²⁰.

²⁰ O sytuacji istniejącej na tym odcinku duszpasterstwa w XIX w. w diecezji płockiej informuje D. Olszewski (tenże, Z zagadnień religijności w diecezji płockiej w XIX wieku, StPł 3(1975) s. 339—342). Stan ten w zasadzie niczym nie różnił się od panującego w innych diecezjach polskich i nie uległ większym zmianom również po wejściu w życie zreformowanego kodeksu prawa kanonicznego (1918), choć zawarte w kodeksie przepisy dotyczące posługi słowa zawierały zalecenie wygłaszania homilii w niedziele i święta podczas Mszy z licznym udziałem wiernych (kan. 1344 § 1). „Uchwały Polskiego Synodu Plenarnego z roku 1936 — stwierdza W. Swierżawski — nie wspominają jednak ani razu wprost o homilii, nakazują tylko kazanie o święcie w dni świąteczne (Decr. 124 § 2), przez co można rozumieć także homilię. Według synodu ściśle obowiązują kazania katechetyczne” (tenże, *Mysterium Christi*, Kraków 1975 s. 235).

W okresie międzywojennym zatem tylko w niektórych środowiskach, głównie miejskich, głoszone homilie, lecz nie podczas wszystkich Mszy św. Były to jednak „oddolne inicjatywy” poszczególnych duszpasterzy, wynikające z rozwoju ruchu liturgicznego zainicjowanego przez P. Parscha. W kaznodziejstwie rozumianym globalnie podstawową formą nauczania kościelnego stanowiły nadal kazania katechizmowe, nie wynikające ze związku z czytaniem biblijnymi danego dnia. (Zob. R. Okiński, *Liturgiczne kazania mszalne w ujęciu Piusa Parscha*. W: *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, dz. cyt., s. 295—307).

Wyjaśnienie, czym jest homilia, zawarte zostało w p. 52: „Jako część samej liturgii zaleca się bardzo homilię, w której w ciągu roku liturgicznego na podstawie tekstów świętych wyklada się tajemnice wiary i zasad życia chrześcijańskiego. Bez poważnego powodu nie należy jej opuszczać we Mszach, odprawianych w niedziele i święta nakazane, przy udziale wiernych”. Z zestawienia pp. 35 oraz 52 wynika wniosek, że głoszenie słowa Bożego podczas nabożeństw, w których bierze udział liczniejsza grupa chrześcijan, jest obowiązkiem duszpasterzy. Wydaje się, że wątpliwości niektórych kapłanów i wiernych dotyczące powodów, dla których powinno być wówczas wygłaszane kazanie, mają źródło w głęboko zakorzenionej mentalności, zgodnie z którą czytanie i wyjaśnianie słowa Bożego nie należą do „istoty” Mszy św. Wypadałoby jednak na tę sprawę spojrzeć nieco szerzej, odróżniając aspekt prawny od teologicznego, i przewycięzać swoisty „hylemorfizm sakramentalny”, wedle którego na sakramenty święte i inne czynności liturgiczne patrzy się tylko w aspekcie materii i formy, a rolę kapłana przy ich sprawowaniu sprowadza do funkcji „kontrolera” czuwającego nad zachowaniem rubryk. Nie wolno, oczywiście, tego obowiązku nie doceniać, gdyż konieczność przestrzegania wymogów stawianych przez prawo kanoniczne jest faktem bezdyskusyjnym. Nie należy jednak traktować liturgii tylko w kategoriach prawnych. Msza św. i inne sakramenty, których celebracji towarzyszy czytanie Pisma św., zakładają świadomość uczestników dotyczącą głębszego, teologicznego (a raczej — religijnego) sensu tworzących je słów, gestów i znaków. Jest ona niezbędnym warunkiem pełnego udziału w sprawowaniu tajemnic wiary. Homilia stanowi zatem ważny element wprowadzenia do pełniejszego przeżycia celebracji liturgicznej. W tym wyraża się jej mistagogiczny charakter. Problem, czy można ją opuścić, jeśli w liturgii bierze udział niewielka grupa osób, jest — jak się zdaje — niewłaściwie postawiony. Opinia twierdząca („Można, ponieważ kazanie nie należy ani do ważności, ani do godziwości Mszy św.”) jest więc wyrazem postawy ceniącej głównie działanie „ex opere operato” i wywodzi się z epoki, w której zdecydowanie wyższą rangę przypisywano sakramentowi niż słowu. Psychologicznie można ją zrozumieć, gdyż przemawiają za nią racje historyczne, choć powinno się dążyć do przewyciężenia takiej orientacji, ponieważ nie zgadza się ona z duchem uchwał Vaticanum II. Zwolennikom tego stylu myślenia trzeba jednak okazać sporo tolerancji, jako że pewnych tradycji nie uda się przewyciężyć za życia jednego pokolenia. Natomiast odpowiedzią na wątpliwości niektórych chrześcijan w tej kwestii są wyraźne i jednoznaczne w swej wymowie późniejsze dokumenty kościelne, zwłaszcza instrukcje wykonawcze do „Konstytucji o liturgii”²¹, „Wprowadzenie ogólne do Mszału rzymskiego” oraz adhortacja Pawła VI „Ewangelii nuntiandi” (1975)²².

²¹ W wydanej w 1964 r. „Instrukcji o należytych wykonaniu Konstytucji o liturgii” zawarte jest następujące określenie homilii: „Przez homilię, mającą za punkt wyjścia tekst święty, należy rozumieć wyjaśnienie jakiegoś szczegółu z czytań Pisma św. lub innego tekstu, który się wybrało z Ordinarium albo z Proprium we Mszy danego dnia, uwzględniające jednak celebrowane misterium i szczególne potrzeby słuchaczy” (p. 54). Przypominano również, że homilia stanowi część liturgii danego dnia (p. 55). Cyt. za: Wprowadzenie do liturgii, dz. cyt., s. 618.

Do najważniejszych prac zagranicznych na temat homilii należą: E. Fournier, *L'homelie selon la Constitution de la Sainte Liturgie*, Bruxelles 1964 oraz D. Grasso, *La predicazione alla communita cristiana*, Roma 1969. (Ciekawe uwagi na temat roli homilii w liturgii synagogałnej podaje L. Deiss. Zob. tenże, *La parole en*

Wspomniany już p. 52 określa bliżej treść kościelnego przepowiadania. Są nią tajemnice wiary i zasady życia chrześcijańskiego, które należy wyjaśniać podczas sprawowania liturgii, po czytaniach i w związku z nimi, a nie w oderwaniu od przewodniej myśli danego dnia. W świetle tego zalecenia kazania katechizmowe w rozumieniu potrydenckim nie mają dziś racji bytu. Problem, w jaki sposób pogodzić systematyczne nauczanie prawd wiary z zachowaniem uprzywilejowanej roli homilii jako formy ich wykładu w przepowiadaniu niedzielnym starano się rozwiązywać już przed Soborem w różny sposób. Propozycje takie wysuwali m.in. A. Günthör i E. Fournier, zastanawiały się nad tą sprawą synody odbywane w Stanach Zjednoczonych i we Włoszech²³. Nadal brakuje pod tym względem zadowolającego wszystkich rozwiązania, choć wydaje się, że największą szansę stwarza programowanie kaznodziejstwa w poszczególnych krajach lub prowincjach kościelnych. Łatwiej w ten sposób uwzględnić w homiliach problematykę specyficzną dla danych regionów. Temu celowi służy opracowywany w Polsce od ponad dwudziestu lat ogólnokrajowy program kaznodziejski, ułatwiający duszpasterzom powiązanie zagadnień doktrynalnych i moralnych, przewidzianych na dany okres, z czytaniem biblijnymi przeznaczonymi na poszczególne części roku kościelnego²⁴. Można mieć wprawdzie niekiedy wątpliwość, czy wyznaczony na określoną niedzielę temat rzeczywiście wiąże się z przewodnimi myślami tych tekstów, nie podważa to jednak generalnej zasady, że takie planowanie przynosi wiele korzyści duszpasterskich. Inna trudność związana z realizacją programów polega na tym, że kaznodzieja ma niekiedy poważne obawy, czy jego wypowiedź zachowa charakter homilii, jeśli jej temat nie wynika z refleksji nad tekstem biblijno-liturgicznym. Niemniej postulat homilijności przepowiadania jest słuszny, zwłaszcza że — w świetle instrukcji wykonawczych do „Konstytucji o liturgii” — homilia jest wyjaśnieniem tekstu

communaute, Paris 1974 s. 154—167). W Polsce wydano na ten temat wiele artykułów, zamieszczanych przeważnie w czasopismach. Stosunkowo najobszerniej omawiają to zagadnienie: J. Nalaskowski, Homilia jako słowo świadczące Boga, STV 11(1973) nr 1 s. 255—272; W. Swierzawski, Mysterium Christi, dz. cyt., s. 210—254 oraz E. Sobieraj, Homilia według teologii posoborowej. W: Eucharystia w duszpasterstwie. Red. A. L. Szafrński, Lublin 1977 s. 165—247.

²² Tak m.in. pisze Paweł VI: „Przepowiadanie Ewangelii może przybierać wiele form. (...) Odnowiony porządek świętej liturgii przypisuje liturgii słowa wielki autorytet i błędziłby ten, kto by w związku z tym nie uznawał homilii jako ważnego i sprawnego narzędzia w prowadzeniu ewangelizacji. Należy poznać i wprowadzać w życie wymogi stawiane homilii i jej możliwości, aby mogła ona osiągnąć pełną skuteczność duszpasterską. Ale przede wszystkim trzeba do niej nabrać przekonania i poświęcić się jej całym sercem. To przepowiadanie, w szczególności sposób włączone w celebrę eucharystyczną (...), spełnia pierwszorzędne zadania ewangelizacyjne. (...) Homilia, głoszona co niedzielę, ożywia i umacnia liczne wspólnoty, czy to parafialne, czy inne. Dodajmy, że dzięki odnowieniu świętej liturgii nie tylko celebra eucharystyczna jest czasem odpowiednim do głoszenia homilii. Ma (ona) bowiem swe miejsce w obrzędach wszystkich sakramentów i nie należy jej tu zaniedbywać, a także w ceremoniach upodobnionych do liturgii sakramentalnej, gdy wierni zbierają się razem. Zawsze tu będzie szczególna sposobność do głoszenia słowa Pańskiego” (p. 43). Cyt. za: ChS 8(1976) nr 7(45) s. 34 n. Dokładniej zajmuje się tą sprawą W. Wojdecki. Zob. tenże, Homilia w świetle dokumentu o ewangelizacji „Evangelii nuntiandi” w świecie współczesnym, WAW 59 (1977) nr 1 s. 15—21.

²³ Por. M. Pacuszkiewicz, art. cyt., s. 236—244; W. Swierzawski, dz. cyt., s. 255—259. 263—266.

²⁴ A. Lewek, Ruch homiletyczny w trzydziestolecu powojennym w Polsce. W: W kierunku chrześcijańskiej kultury. Red. B. Bejze, Warszawa 1978 s. 582—586.

biblijno-liturgicznego. Jej tworzywem mogą być więc również gesty, czynności i sformułowania pochodzące z Ordo Missae lub rytuału²⁵.

W rozdziale II konstytucji „Sacrosanctum Concilium”, poświęconym sakramentom i sakramentaliom, znajduje się zalecenie, aby dostosować towarzyszące ich udzielaniu obrzędy do potrzeb ludzi naszych czasów przez usunięcie elementów, które „nie dość jasno wyrażają ich naturę i cel” (p. 62). Dlatego Sobór polecił dokonać krytycznego rozpatrzenia obrzędów udzielania chrztu (p. 67), bierzmowania (p. 71), pokuty (p. 72), namaszczenia chorych (p. 75), święceń (p. 76) i małżeństwa (p. 77). W latach sześćdziesiątych ukazały się nowe rytuały udzielania tych sakramentów, zawierające sugestie ważne również dla posługi słowa. Najistotniejszą zmianą w stosunku do dawnej praktyki jest włączenie do liturgii sakramentów świętych czytań z Pisma św., po których powinna być wygłaszana homilia²⁶.

Mimo wprowadzenia do służby Bożej języków narodowych konieczna jest parafialna katecheza liturgiczna oraz krótkie pouczenia (komentarze) towarzyszące celebracji. Powinny być one podawane przez kapłana albo inną kompetentną osobę (p. 34 § 3) i raczej przygotowane in extenso na piśmie niż improwizowane podczas celebracji. Komentarz jest jedną z form posługi słowa w ścisłym sensie. Wprawdzie funkcja komentatora (pełniona zwykle przez duchownego) znana była już wcześniej, jeszcze przed wejściem do liturgii języków narodowych, lecz wówczas polegała ona głównie na wyjaśnianiu wiernym znaczenia ceremonii, które odbywały się po łacinie i stosunkowo rzadko miały miejsce w kościołach parafialnych (np. nabożeństwa Wielkiego Tygodnia, udzielanie święceń). Konstytucja usankcjonowała istnienie liturgicznej funkcji komentatora i lektora (p. 29), nie zastrzegając ich dla duchownych, głównie w tym celu, aby sprawowanemu misterium nadać charakter prawdziwie wspólnotowy. Chodzi o to, by biorący w nim udział wierni „nie byli jak obcy i milczący widzowie, lecz aby przez obrzędy i modlitwy tę tajemnicę dobrze rozumieli (oraz) w świętej czynności uczestniczyli świadomie, pobożnie i czynnie” (p. 48). Celem komentarza liturgicznego nie jest więc informowanie zebranych o przebiegu nabożeństwa, ale ułatwianie im przeżycia sprawowanej tajemnicy wiary²⁷. Wspólnotowy charakter liturgii podkreśla również wprowadzenie posługi lektora nie po to, aby tenże lektor „wyręczał” celebransą, lecz by spełniał rolę wynikającą z powszechnego kapłaństwa, uczestnicząc w ten sposób czynnie i prawdziwie w posłudze słowa.

²⁵ J. Sniegocki, Homilia w liturgii małżeństwa, AK 86(1976) s. 292—296. Artykuł dotyczy m.in. teologicznej treści obrzędów towarzyszących udzielaniu sakramentu małżeństwa.

²⁶ Przepis ten zawierają „Wstępy” do stosowanych w Polsce obrzędów chrztu dzieci (OCD), bierzmowania (OB), małżeństwa (OSM) oraz pogrzebu (OP). Por. OCD, Katowice 1972 s. 26; OSM, Katowice 1974 s. 10; OB, Katowice 1975 s. 26; OP, Katowice 1978 s. 16.

Zob. Y. Congar, Związek między kultem lub sakramentem a głoszeniem słowa, Conc 4(1968) nr 1—10 s. 137—144.

²⁷ Zob. F. Blachnicki, Komentarz. W: Wprowadzenie do liturgii, dz. cyt., s. 143—195; H. Boliński, Tekst komentarza liturgicznego, tamże, s. 278—287. Spośród polskich komentarzy liturgicznych na uwagę zasługują propozycje zamieszczone m.in. w pracy E. Sztarfrowskiego „Liturgia słowa”, Warszawa 1976 oraz ogłaszane w AK od 1978 r., których autorami są J. Banah i S. Lech.

3. DEKRET O POSŁUDZIE I ŻYCIU KAPŁAŃSKIM

Przepowiadanie Ewangelii w rozumieniu tego dokumentu „jest pierwszym obowiązkiem prezbiterów jako pomocników biskupów”, ponieważ służy „tworzeniu i pomnażaniu Ludu Bożego” (p. 4). Stwierdzenie to wydaje się dość ważne, ponieważ każde nieco inaczej patrzeć na powołanie kapłańskie. Tradycyjnie, zwłaszcza dzięki literaturze ascetycznej, podkreślano w nim uprawnienia płynące z władzy święceń: składanie Najświętszej Ofiary i udzielanie sakramentów świętych. Ten głównie aspekt dostrzegano w misji księdza, taką też wymowę miało w potocznym odczuciu powiedzenie „Sacerdos alter Christus”. Omawiany dekret przyznaje większą rangę dziełu głoszenia słowa Bożego w całokształcie misji kapłańskiej: „Na skutek bowiem zbawczego słowa w sercu niewierzących budzi się, a w sercu wierzących umacnia się wiara, dzięki której rośnie społeczność wiernych według słów Apostoła: Wiara powstaje z przepowiadania, a przepowiadanie dzieje się z rozkazu Chrystusa” (p. 4). Powołanie kapłańskie daje zatem prawo i nakłada obowiązek apostołowania również poprzez głoszenie słowa.

Wynika z tego stwierdzenia wniosek — wprowadzić nie nowy, ale ciągle warty przypomnienia — dotyczący miejsca, jakie posługa słowa powinna zajmować w osobistym życiu księdza. Wezwanie do głoszenia Ewangelii zobowiązuje kaznodziejów do pełniejszego uświadamiania sobie, kim jest dzisiaj słuchacz, jakie nurtują go problemy, jakie przeżywa zagrożenia. Posługa słowa we współczesnym świecie jest bowiem tylko jednym z wielu kanałów informacji na temat celu i sensu życia ludzkiego oraz zadań stojących przed człowiekiem w zmieniających się warunkach społecznych, ekonomicznych i politycznych. Konkurencja na „rynku wartości” ideologicznych jest dziś daleko większa niż kilkadziesiąt lat temu, a fakt ten wynika między innymi z upowszechnienia się oświaty, prasy, radia i telewizji. Kościół nie posiada więc „monopolu” na przekazywanie oficjalnych pouczeń dotyczących tych zagadnień. Postulat „życiowości” kazań, zgłaszany wielokrotnie przez uczestników ankiet poświęconych roli przepowiadania w życiu współczesnych chrześcijan, oznacza w istocie konieczność odwoływania się na ambonie do bieżących wydarzeń, znanych odbiorcom dzięki środkom masowego przekazu, oraz do interpretowania tych spraw w świetle słowa Bożego. Chodzi o to, aby homilia nie miała charakteru opowiadania o zdarzeniach z przeszłości, lecz by była odbierana przez słuchaczy jako orędzie kierowane do nich „dziś”, dotyczące ich konkretnych życiowych spraw. Posługi słowa nie można bowiem oceniać tylko w kategoriach estetycznych; jej celem jest doprowadzenie człowieka do sytuacji, w której musi on dokonać wyboru między wartościami proponowanymi mu przez ludzkie autorytety a wartościami, które stawia przed nim Bóg.

Aktualizacja treści zawartych w tekście biblijno-liturgicznym, wyjaśnianym przez kaznodzieję, domaga się takiego „przekładu”, aby żyjący w XX wieku słuchacz kazania odczuł, że to, o czym słyszy, odnosi się do niego w takiej samej mierze, w jakiej dotyczyło ludzi żyjących w czasach Ozeasza, Jeremiasza, Izajasza czy Joela. Należy zatem przyznać rację opinii, zgodnie z którą „słuchacze proszą, aby punktem wyjścia w kazaniu było ich konkretne życie, problemy, pragnienia, marzenia, dążenia, to, co wypełnia ich osobowość. Punktem dojścia dopiero ma być Bóg i Jego prawo”²⁸. Dlatego

²⁸ Autorem wypowiedzi jest T. Ryłko. Cyt. za: J. Stroba, Odbiór kazań przez wiernych, CT 37(1967) nr 4 s. 103.

w licznych dyskusjach nad możliwościami, jakie stwarza zalecana przez Sobór homilia, uprzywilejowana forma głoszenia słowa, padają głosy domagające się uwzględnienia „doświadczenia życiowego” odbiorców kazań. Jako ilustracja wniosku przemawiającego za potrzebą wychodzenia w przepowiadaniu od konkretnych ludzkich przeżyć i problemów niech posłuży następująca wypowiedź ankietowa: „Zanim kaznodzieja zejdzie ze Syjonu, by zająć się naszymi nic nie znaczącymi sprawami, które są właśnie naszymi sprawami, ja emigruję w krainę marzeń. I nawet najlepsze wnioski z kazania nie docierają do mnie. Sypiecie na nas mannę z nieba, a manna nas trochę mdli. A my chcielibyśmy, by tropić można było Boga w naszym życiu, w naszych potrzebach. Chcielibyśmy, byście nas po naszych własnych drogach myślowych i życiowych doprowadzili tam, gdzie jest Bóg. Prorocy? Początki chrześcijaństwa? Jakie to jest bardzo dalekie dla nas, obce. Zaczynajcie od nas, a niech się kończy na prorokach”²⁹. Jakkolwiek można by skomentować tę wypowiedź, nie ulega wątpliwości, że zawarty jest w niej apel, skierowany do głosicieli słowa, aby treść kazań mocniej wiązać z codziennym życiem słuchaczy.

„Dekret o posłudze i życiu kapłańskim” zawiera wyraźną sugestię dotyczącą konieczności poznawania mentalności współczesnych odbiorców: „Nierzadko w warunkach dzisiejszego świata przepowiadanie kapłańskie jest bardzo trudne. Chcąc poruszyć lepiej umysły słuchaczy, należy wyklądać słowo Boże nie tylko w sposób ogólny i abstrakcyjny, ale dostosowując wieczną prawdę Ewangelii do konkretnych warunków życia” (p. 4). Dlatego wiele mówi się dziś i pisze o potrzebie odnowy i uwspółcześnienia języka ambony. Poszukiwanie nowych sposobów dotarcia do dzisiejszego człowieka jest przedmiotem troski teoretyków posługi słowa, katechetów i duszpasterzy pracujących w różnych krajach³⁰. Komunikatywność, pogładowość i jasność języka kaznodziejskiego to wprawdzie postulaty stawiane głosicielom słowa w każdej epoce; trzeba jednak pamiętać, że obowiązujące konwencje estetyczne podlegają dziś szybkim zmianom, zarówno w dziedzinie posługi słowa, jak i w poezji, muzyce czy teatrze. Szereg eksperymentów podejmowanych w tej dziedzinie przynosi dobre rezultaty, a wartości niektórych można dyskutować. Natomiast bardzo trudno wypracować wzory powszechnie obowiązujące i zadowalające wszystkich. Dlatego w omawianym „Dekrecie” zasługuje na uwagę stwierdzenie, że „posługa słowa rozmaicie jest spełniana, w zależności od różnych potrzeb słuchaczy i charyzmatów głosicieli” (p. 4). Z pewnością sprawdzone przykłady warto naśladować, ale wypada wątpić,

²⁹ Tamże, s. 103.

³⁰ Obszerniej na ten temat piszą m.in. A. Tornos, *Symptoms and Causes of the Present Crisis in Religious Language*. W: *The Crisis of Religious Language*. Red. J. B. Metz — J. P. Joussua, New York 1973 s. 9—18 oraz D. Hervieu-Léger, *The Crisis in Doctrinal and Kerygmatic Language*, tamże, s. 19—30. Z polskich publikacji na temat języka przepowiadania warto wymienić m.in.: Z. Grzegorski, *Próba nowej refleksji nad posługą słowa*. W: *W kierunku człowieka*. Red. B. Bejze, Warszawa 1971 s. 249—264; tenże, *W poszukiwaniu koncepcji przekazu słowa Bożego*. W: *Z teorii i praktyki głoszenia słowa Bożego*. Red. W. Wojdecki, Warszawa 1976 s. 289—306; M. Paciuszkiewicz, *Analiza krytyczna języka kaznodziejskiego*, *Materiały Problemowe* 1977 nr 11 s. 91—102. W przekładzie polskim dostępna jest również praca zbiorowa, dotycząca bardziej języka katechezy niż kaznodziejstwa, choć zawarte w niej spostrzeżenia warte są uwagi wszystkich głosicieli słowa Bożego: H. Cazelles — J. Delorme — L. Derousseaux — J. Le Du — R. Macé, *Język wiary w Piśmie świętym i w świecie współczesnym*. Przeł. W. Kowalska, Warszawa 1975.

czy odnowa kaznodziejstwa polega na powielaniu najlepszych nawet cudzych tekstów i sposobów przemawiania. Czym innym bowiem jest słuszny stądinał postulat, zgłaszany często przez duszpasterzy, aby opracowywać i wydawać pomoce do kazań, czym innym zaś obowiązek przemawiania na ambonie „od siebie”, tzn. w sposób uwzględniający osobowość kaznodziei. Od wypracowania własnej formy przekazu nikt nie może czuć się zwolniony, nawet jeśli dysponuje sporą ilością materiałów kaznodziejskich. Przygotowanie kazania wymaga wiele osobistego wysiłku ze strony kaznodziei, a wszelkie „wzorcowe kazania” mają dyskusyjną wartość: są przydatne w tym sensie, iż mogą stanowić punkt wyjścia do własnej refleksji na określony temat, czasem również służyć jako wzór kompozycyjny. Nie należy więc rezygnować z poszukiwania innych niż utrwalone w tradycji kaznodziejskiej schematy głoszenia kazań; trzeba trafnie rozeznawać swoje możliwości „twórcze”. Warto również pamiętać, że posługa słowa podlega prawom wynikającym z przemian wrażliwości estetycznej, dokonujących się w każdej epoce. Zmiany te dotyczą głównie form, przy pomocy których przekazywane jest słowo Boże, ale w pewnej mierze obejmują również treści przepowiadania: w zależności od warunków historycznych główny akcent pada na te zagadnienia, które spotykają się ze szczególnie mocnym zainteresowaniem odbiorców. Obowiązkiem kaznodziei jest więc z jednej strony pilne śledzenie przemian mentalności odbiorców, z drugiej zaś dochowanie wierności słowu Bożemu. Stale bowiem istnieje wieloraka możliwość zafałszowania tego słowa i dlatego ciągle aktualna jest przestroga Chrystusa: „Ktokolwiek zniosłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejsze, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim” (Mt 5, 19).

Obserwuje się obecnie znaczne zróżnicowania w obrębie słuchaczy kazań. Tradycyjnie dokonywano typologii kazań ze względu na kryterium płci i wieku słuchaczy (kazania stanowe) oraz środowiska (kazania ludowe, kazania do inteligencji itd.). W latach powojennych nastąpiło stopniowe odchodzenie od tych zasad. Coraz częściej — oprócz oddzielnych kazań do matek czy ojców — rekolekcjoniści wygłaszają konferencje do rodziców, ponieważ zagadnienia omawiane wówczas w równej mierze dotyczą zarówno żonatych mężczyzn, jak i zamężnych kobiet (zasady katolickiego życia rodzinnego i małżeńskiego, obowiązki zawodowe, etyka społeczna), a troska o wychowanie dzieci, zwłaszcza w sytuacji zwiększającej się liczby pracujących kobiet, spoczywa na obojgu rodzicach. Szereg spraw poruszanych dawniej w naukach stanowych dla młodzieży męskiej i żeńskiej poruszają kaznodzieje podczas konferencji, których słuchają dziewczęta i chłopcy. Głównym powodem tych zmian jest koedukacja w szkołach średnich, która rozwinęła się na szerszą skalę dopiero po II wojnie światowej. Współczesne warunki cywilizacyjne (migracje ze wsi do miast, urbanizacja wsi, przemiany kultury masowej) sprawiły również, że dziś nie jest już potrzebne różnicowanie treści kazań ze względu na miejsce zamieszkania słuchaczy. Kilkadziesiąt lat temu, gdy procesy te dopiero się rozpoczynały, istniał typ kazania, który określano mianem „nauki dla ludu”. Dziś różnice między wsią a miastem zacierają się tak szybko, że homilia wygłaszana dla tzw. szerokiego odbiorcy na wsi niczym w zasadzie nie powinna różnić się od podobnej homilii głoszonej w mieście³¹.

³¹ Zob. J. Sobalkowski, *Nauczanie wychowawcze*. W: *Homiletyka duszpasterska*, Kielce 1935 s. 428—436.

Natomiast kryterium zróżnicowania kaznodziejstwa (zwłaszcza w dużych parafiach wielkomijskich) powinien stać się poziom dojrzałości religijnej uczestników nabożeństw. Dekret „De presbyterorum ministerio et vita” sygnalizuje tę sprawę, mówiąc o konieczności dostosowania treści przepowiadania również do tych, „którzy wydają się słabo rozumieć i wierzyć w to, co praktykują” (p. 4). Konkretniej wspominają o tej sprawie „Wprowadzenia teologiczno-pastoralne” do odnowionych obrzędów sakramentu małżeństwa i pogrzebu. Chodzi tu nie tylko o niekatolików, biorących udział w tych ceremoniach, lecz także o katolików „bardzo rzadko lub nigdy nie uczestniczących we Mszy św. (oraz) takich, o których sądzi się, że utracili wiarę”. Dla wszystkich bowiem kapłani są sługami Ewangelii Chrystusa³². Ludzie ci mają nieraz wiele uprzedzeń w stosunku do religii chrześcijańskiej. Zdarzają się wśród nich osoby wprawdzie ochrzczone, ale wykazujące — z bardzo różnych zresztą powodów — dość luźny związek z Kościołem. Niekiedy są to ludzie szczerze poszukujący głębszego sensu swego życia, czasem religijni w sposób „pozakościelny”. Trzeba im stworzyć okazję do pogłębiania świadomości religijnej, poznawania wiary lub powrotu do utraconej łączności z Bogiem i Kościołem. Problem ten występuje nie tylko w wielkich miastach, ale również na wsi; nie ulega jednak wątpliwości, że szanse nawiązania kontaktów duszpasterskich z tą grupą ludzi są większe w dużym mieście niż w małej parafii wiejskiej.

Kaznodzieja nie powinien zakładać (byłoby to bowiem założenie arbitralne), że wszyscy uczestnicy niedzielnej liturgii dobrze znają podstawowe prawdy wiary. Wypełnianie utrwalonych tradycją praktyk religijnych i stopień interioryzacji treści wiary to sprawy dość różne. Istnieje, a zdaniem niektórych pastoralistów stale zwiększa się, grupa słuchaczy kazań, u których zapotrzebowanie na „wprowadzenie w chrześcijaństwo” pozostaje ciągle nie zaspokojone³³. Szansę pogłębienia religijności tych ludzi mogłoby stworzyć organizowanie katechumenatu, ale również — i chyba łatwiej — wygłaszanie podczas liturgii niedzielnej kazań poruszających fundamentalne prawdy wiary i moralności chrześcijańskiej. Np. w określonym kościele zawsze o stałej godzinie. Można dyskutować, czy kazania takie powinny mieć formę katechezy homiletycznej, czy raczej homilii katechetycznej; z pewnością nie „nauki katechizmowej”. Lecz przecież nie chodzi głównie o nazwę, ale o podjęcie konkretnych inicjatyw dotyczących tej sprawy. Wydaje się, że w wielu środowiskach są one dziś bardzo potrzebne.

III. KAZNODZIEJSTWO ŚRODKIEM BUDOWANIA WSPÓLNOTY KOŚCIELNEJ

Uwagi dotyczące posługi słowa, poczynione na marginesie omawiania dokumentów soborowych, mają z pewnością dość pobieżny charakter. Stwarzają one jednak podstawę do ukazania niektórych praktycznych konsekwencji

³² OP, dz. cyt., s. 16 n.

³³ Por. A. Günthör, Die Pregigt. Theoretische und praktische theologische Wegweisung, Freiburg i. Br. 1963 s. 64 nn; D. Grasso, L'annuncio della salvezza. Teologia della predicazione, Napoli 1966 s. 326—340; P. Van Hooindonk, Die soziale Struktur der Verkündigung. W: HVer, t. 1 s. 140—153. Reguly obowiązujące kaznodzieję w procesie przekazu orędzia Bożego współczesnym słuchaczom omawia K. Lehmann. Zob. tenże, Pastoraltheologische Maximen christlicher Verkündigung an den Ungläubigen von heute, Conc 3(1967) nr 3 s. 208—217.

płynących dla głosicieli słowa Bożego z odnowionej po II Soborze Watykańskim wizji duszpasterstwa. Już w poprzednim rozdziale zasygnalizowane zostały pewne problemy związane z praktyką głoszenia słowa Bożego we wspólnocie wierzących. Ich omówieniu poświęcony jest ostatni rozdział niniejszego artykułu. Z uwagi na bogactwo problematyki konieczne było ograniczenie się do niektórych tylko zagadnień.

1. POSZUKIWANIE NOWYCH SPOSOBÓW PRZEKAZU ORĘDZIA ZBAWCZEGO

Współczesne rozumienie przepowiadania prowadzi do wniosku, że związek zachodzący między słowem i sakramentem powinien być w liturgii mocniej podkreślany. Skończyła się bowiem epoka, w której wierni mieli obowiązek „słuchania” Mszy św. w niedziele i święta nakazane. Owo słuchanie było zresztą naturalną konsekwencją ducha dawnej liturgii, posługującej się niezrozumiałym dla ogółu społeczeństwa językiem łacińskim i symbolami, których czytelność była niekiedy dosyć wątpliwa. Dziś mówi się o potrzebie uczestnictwa w obrzędach kościelnych. Temu celowi służą m.in. wprowadzenie języków narodowych oraz dokonana po Soborze krytyczna rewizja ksiąg liturgicznych, inspirowana postanowieniami zawartymi w Konstytucji „Sacrosanctum Concilium” (pp. 21, 34, 36, 50, 63). Reforma ta pozbawiła niewątpliwie nabożeństwa katolickie dawnej „podniosłości”, na co niekiedy narzekają pewne kręgi członków Kościoła. Te głosy ubolewania są psychologicznie usprawiedliwione; płyną z utrwalonych tradycji kulturowych, które — zwłaszcza w niektórych krajach zachodnich — usiłowano zmienić w sposób zbyt gwałtowny i chyba nie zawsze przemyślany. Być może dlatego obserwuje się w niektórych środowiskach sympatię dla postulatów „tradycjonalistów”, mimo że sięgają one znacznie głębiej niż tylko do spraw z dziedziny kultu i źle służą jedności Kościoła. Na dokonującą się odnowę duszpasterstwa trzeba jednak spojrzeć głębiej. Chodzi w niej o coś znacznie bardziej istotnego niż zastąpienie jednych zwyczajów czy sposobów odprawiania nabożeństw innymi: o kształtowanie stylu życia autentycznie chrześcijańskiego oraz o pełniejsze włączenie wszystkich członków Ludu Bożego w dzieło zbawiania i uświęcania świata. Wynikają z tego praktyczne konsekwencje dotyczące posługi słowa, a zwłaszcza relacji kaznodzieja — słuchacz.

a. Przepowiadanie wyrazem przekonań głosiciela

Wprowadzenie do Mszy św. i obrzędów towarzyszących udzielaniu sakramentów świętych języków narodowych nakłada na duszpasterzy obowiązek właściwego sposobu celebracji świętych tajemnic. Zdecydowanie większą rolę zyskało w tych czynnościach słowo. Chodzi tu nie tylko o szeroko rozumianą poprawność języka (dykcja, intonacja, modulacja głosu, tempo wypowiedzi) i stylu, obowiązującą celebransą, kaznodzieję, lektora czy komentatora³⁴.

³⁴ Praktyczne wskazówki, ważne również dla kaznodziejów, podają m.in.: Z. Grzegorski, O umiejętności proklamacji słowa Bożego, *Kat* 16(1972) nr 2; Z. Hyra, Formacja fonetyczna lektora, *RBL* 24(1971) nr 4—5 s. 209—223; W. Basista, Fonetyczne przygotowanie lektora do liturgicznej posługi słowa. W: *Nowe życie w Chrystusie. Materiały V Kursu Homiletyczno-Katechetycznego*. Red. S. A. Porębski, Warszawa 1973 s. 396—421.

Niezmiernie ważną sprawą jest również świadomość, że sposób głoszenia słowa Bożego (jego czytania i wyjaśniania) w czasie liturgii decyduje o jakości odbioru tajemnicy wiary przez uczestników zgromadzenia. Dość częstą manierą występującą u dawnych kaznodziejów było np. posługiwanie się czasownikami używanymi w drugiej os. l.mn. oraz zaimkiem „wy” przy omawianiu obowiązków chrześcijanina. Ten drobny na pozór szczegół pozwala wnioskować o pewnej postawie głoszącego względem słowa Bożego i wobec odbiorców. Każda „forma” (w tym wypadku gramatyczna) jest wyrazem określonej „treści”; i odwrotnie — każda „treść” bywa wyrażana przez użycie określonej „formy”, ponieważ między „formą” i „treścią” istnieje swoiste sprzężenie zwrotne. Wydaje się, że w wielu racji warto czasem zastąpić drugą os. l.mn. pierwszą (powinniśmy, mamy obowiązek, pragniemy — zamiast powinniście, macie obowiązek, pragniecie). Nie jest to — naturalnie — zalecenie bezwyjątkowe. Jeśli jednak pada taki postulat, to dzieje się tak dlatego, iż kaznodzieja nie powinien stwarzać subtelnej, a przecież realnej bariery między sobą a wiernymi; przecież nie stoi on „ponad” głoszonym słowem, jest tylko jego sługą, a to, czego Bóg wymaga od słuchaczy kazania, odnosi się — *mutatis mutandis* — również do niego... Może więc należałoby częściej używać na ambonie pierwszej os.l. mn. dla podkreślenia (i przede wszystkim lepszego uświadomienia samemu sobie), iż kaznodzieja nie tylko poucza innych, ale treść głoszonego słowa kieruje również do siebie?

Ileż razy słuchacze kazań narzekają (i — niestety — mają rację) na przesadnie rozwiniętą u niektórych głosicieli słowa skłonność do upraszczania na ambonie spraw trudnych i skomplikowanych, do omawiania ich w taki sposób, jakby to były kwestie, których rozwiązanie leży niejako w zasięgu ręki! Przykładów można podać wiele: problem cierpienia, ofiary, pojednania się z bliźnimi, darowania urazów. Jeśli głoszący słowo przypomni sobie własne trudności związane z realizowaniem na co dzień Ewangelii, może łatwiej będzie mu omawiać te sprawy z większą wyrozumiałością dla słuchaczy, z pewnym umiarem, bez fałszywego patosu, bardziej „życiowo” — we właściwym sensie tego słowa?

Powstaje pytanie, czy są to tylko sprawy językowe, czy też może wiążą się one ze znacznie bardziej istotnym dla przepowiadania postulatem świadectwa? Odpowiedź jest dosyć trudna. Nie ulega natomiast wątpliwości, że chodzi o to, aby słowa kaznodziei były wyrazem jego autentycznej wiary.

b. Kaznodziejstwo „elitarnie” i „masowe”

We współczesnym duszpasterstwie dojrzewa przeświadczenie, że powinno się ono rozwijać w dwu kierunkach: „masowym” i „elitarnym”. Ten pierwszy obejmuje podstawowe formy oddziaływania apostołskiego: katechizację dzieci i młodzieży, troskę o chorych, akcję miłosierdzia oraz niedzielną i świąteczną celebrację eucharystyczną. Ogół parafian poprzestaje na tych rodzajach kontaktów z duszpasterzami. Istnieją jednak ludzie wierzący, u których obserwuje się bardziej żywe zapotrzebowanie na treści religijne: grupy dziełnia się Ewangelią, pewne kręgi studentów i młodej inteligencji, poszczególne środowiska zawodowe. Zgłaszają oni pod adresem Kościoła pragnienie pogłębienia kontaktu ze słowem Bożym innego niż niedzielne kazania lub konferencje wygłaszane podczas rekolekcji parafialnych. Wydaje się, iż nadszedł czas, aby z tego wyciągać praktyczne wnioski i zerwać z zakorzenionym

w świadomości niektórych duchownych przeświadczeniem, że są w pracy parafialnej sprawy daleko ważniejsze niż uprawianie „kameralnego duszpasterstwa”. Wolno wątpić, czy stanowisko takie jest słuszne i podejrzewać, iż płynie ono z pewnej krótkowzroczności lub raczej z nieuświadomienia sobie roli, jaką te grupy mogą odgrywać w życiu Kościoła. „Troska o małą grupę i przepowiadanie w grupach jest jednym z najważniejszych zadań duszpasterzy parafialnych i współpracujących z nimi świeckich (...) Nie chodzi o organizowanie grup w parafii w sposób sztuczny, nie uwzględniający więzów naturalnych, (...), ani o zwoływanie grup na odczyty z okazją do zadawania pytań i słuchania odpowiedzi prelegenta. Wskazane byłoby raczej stosowanie nowoczesnych amerykańskich metod grupowych (...). Zapoznanie się z nimi i rozpowszechnianie ich powinno należeć do programu nauczania każdego duszpasterza (...)”³⁵. Istnieje wprawdzie niebezpieczeństwo „wyalienowania się” takich małych grup z życia parafialnego (rozumianego całościowo), lecz można zapobiegać powstawaniu podobnych tendencji przez rozwijanie ducha jedności, życzliwości i otwarcia się na potrzeby innych, żeby grupa nie stała się „sektą”. Nadużywane dziś niewątpliwie wyrażenie „wspólnota” oznacza często (i — oczywiście — niesłusznie) ogół praktykujących parafian, którzy — niestety — nie zawsze uświadomiamy sobie w wystarczającej mierze zobowiązania wynikające z faktu wyznawania chrześcijaństwa, a głównym (lecz przecież niewystarczającym) kryterium zaliczania ich do „rodziny parafialnej” jest w istocie fakt udziału w nabożeństwach niedzielnych, odprawianych w danym kościele, lub — jeszcze częściej — administracyjna przynależność do parafii. Kaznodziejstwo i katecheza powinny mocniej podkreślać potrzebę rozwijania więzi międzyludzkich, istniejących między sąsiadami, rodzinami, mieszkańcami domu lub osiedla. Jest to postulat szczególnie aktualny w dużych parafiach miejskich, w których traktowanie religii głównie w kategoriach wertykalnych (człowiek — Bóg) zdarza się częściej niż w środowiskach wiejskich. Posługa słowa może przyczyniać się do lepszego uświadomienia sobie przez parafian horyzontalnego aspektu chrześcijaństwa (relacje międzyludzkie wynikające z faktu bycia członkiem Kościoła). Ich pogłębienie stanowi jeden z istotnych elementów budowania wspólnoty Ludu Bożego³⁶.

Jeżeli więc duszpasterstwo chce zaspokoić oczekiwania pewnych grup chrześcijan, a w jakiejś mierze również je budzić, to godne polecenia są różne inicjatywy, dotąd szerzej w Polsce nie znane, mające na celu bardziej skuteczne głoszenie słowa Bożego. Należą do nich m.in. homilia zespołowa i homilia dialogowa.

c. Homilia zespołowa

Po odczytaniu Ewangelii następuje chwila milczenia, po czym celebrans rozpoczyna kilkudzaniową medytację na temat wynikający z czytań danego dnia (lub wyznaczony przez program kaznodziejski), otwierając możliwość

³⁵ O. Schreuder, Socjologiczne aspekty przepowiadania, *Conc* 4(1968) nr 1—10 s. 136. Podobne postulaty zgłaszają niektórzy uczestnicy ankiet na temat współczesnego kaznodziejstwa w Polsce. Zob. J. Stroba, *Wierni o kazaniu*. W: *W kierunku prawdy*. Red. B. Bejze, Warszawa 1976 s. 335—441.

³⁶ Inny aspekt tego zagadnienia, dotyczący sensu sprawowania liturgii z udziałem małych grup, omawia L. Balter. Por. tenże, *Wspólnotowótórcza rola liturgii*. W: *Człowiek we wspólnocie Kościoła*. Red. L. Balter, Warszawa 1979 s. 264 nn.

rozwijania i uzupełniania jego myśli przez innych uczestników celebracji. Ich refleksja powinna być zgodna z kierunkiem zaproponowanym przez celebrans. Osoby zabierające głos muszą wypowiadać się krótko i zwięźle: wykluczona jest wszelka polemika z uwagami przedmówców. W stosownym momencie przewodniczący zgromadzenia zbiera myśli (względnie pogłębia wnioski, które padły w czasie wspólnego rozmyślenia) i proponuje konkretne postanowienia. W modlitwie powszechnej dochodzą do głosu problemy, które nasunęły się w trakcie zbiorowej medytacji nad słowem Bożym. Byłoby dobrze, aby te wezwania formułowali i wypowiadali uczestnicy Mszy św. Chodzi o to, aby miała ona charakter autentycznej modlitwy wiernych, a nie tekstu ustalonego „odgórnie” i odczytanego przez lektora lub celebrans.

Zapewne powodzenie takiej formy głoszenia homilii zależy od wielu czynników. Najważniejsze z nich to: poziom świadomości religijnej zebranych osób, stopień intensywności ich życia religijnego, istniejące między nimi więzy przyjaźni i sympatii oraz (co nie mniej ważne) osobowość kapłana — animatora zgromadzenia. Nie należy proponować wspólnotowego sposobu refleksji nad słowem Bożym grupie nie znającej się albo przypadkowo zebranej. Byłoby to również bardzo trudne w dużym kościele, ale znacznie łatwiejsze w warunkach bardziej kameralnych, np. w niewielkiej kaplicy, w której każdy zajmuje miejsce siedzące, a kontakt głosowy między zebranymi możliwy jest bez zmiany miejsca lub konieczności posługiwania się mikrofonem.

Ze stosowania homilii zespołowej płyną liczne korzyści: pogłębia się świadomość wspólnoty wiary, dochodzą do głosu konkretne potrzeby uczestników liturgii, refleksja na temat czytań staje się bogatsza, ponieważ wynika ona z osobistej wrażliwości psychicznej zebranych i daru mądrości udzielonej im przez Pana.

Nie może to być jedyny sposób przepowiadania w danej wspólnotie, a zatem duszpasterz nie powinien rezygnować z wygłaszania do tej samej grupy homilii typu monologicznego. Pewne tematy niezbyt nadają się zresztą do wspólnej refleksji. Jakkolwiek przeciw homilii zespołowej bywają niekiedy zgłaszane pewne zastrzeżenia (każda nowość budzi na początku opory), w niektórych grupach chrześcijan stwarza ona prawdziwą szansę znacznego pogłębienia religijnego uczestników celebracji eucharystycznej³⁷.

d. Homilia dialogowa

Inną formą głoszenia słowa, bardziej znaną i dlatego mającą więcej zwolenników, jest tzw. homilia dialogowa. Niektórzy duszpasterze posługują się nią zwłaszcza podczas Mszy św. odprawianej z udziałem dzieci. Kaznodzieja przez stosowanie elementów dialogu formalnego (pytań zadawanych dzieciom) stara się rozwinąć myśl zawartą w tekstach danej uroczystości. Pytania te pomagają głoszącemu uaktywnić słuchaczy i skupić ich uwagę. Homilię dialogową należy jednak stosować raczej w mniejszych grupach, mianowicie wówczas, gdy między zebranymi w kościele a księdzem istnieje nie tylko kontakt psychiczny (kaznodzieja jest lubianym katechetą pracującym w parafii) oraz wzrokowy, ale i akustyczny. A zatem mikrofon nie jest w zasadzie konieczny, aby odpowiedzi na pytania stawiane przez kaznodzieję były słyszane

³⁷ M. Paciuszkiewicz, *Struktury przepowiadania*, art. cyt., s. 203—211; E. Sobieraj, art. cyt., s. 238 nn.

przez wszystkich, przynajmniej zaś przez zebrane wokół ołtarza dzieci. W przeciwnym wypadku kazanie zamieni się w rozmowę księdza z kilkorgiem najśmielszych i najbliżej niego stojących osób, podczas gdy inne, niewciągnięte w akcję, duchowo wyłączą się z niej. Ponadto głoszący słowo powinien dysponować sporym doświadczeniem dydaktycznym i talentem pedagogicznym, a zwłaszcza umiejętnością stawiania pytań. Trzeba się bowiem liczyć z odpowiedziami nietrafnymi, pojawiającymi się na skutek przypadkowych skojarzeń słownych, które niekiedy mogą zachwiać konstrukcję kazania obmyśloną przez kaznodzieję. Wykluczone jest w tego typu rozmowie posługiwanie się kartką (konspektem kazania), która wprowadza element sztuczności i sugeruje, że ksiądz „czyta”, a nie mówi od siebie.

Kazanie wygłaszane w ten sposób — wbrew pozorom — wcale nie jest łatwe: wymaga od głoszącego je sporej sprawności językowej oraz zdolności do szybkiego kojarzenia treści; wszak dalszy ciąg wypowiedzi, oczywiście starannie przemyślanej i uprzednio przygotowanej, w dużej mierze zależy od reakcji słuchaczy. Odpowiedzi na pytania powinny padać spontanicznie, a jeśli kaznodzieja czuje, że dzieci reagują zupełnie inaczej, niż przypuszczał, powinien raczej zrezygnować z dalszego stawiania pytań i kontynuować wypowiedź w formie monologowej. Dialog w tym wypadku pełni funkcję służebną i w pewnym momencie musi stać się podstawą do monologowego wyjaśnienia prawdy wiary — właśnie w atmosferze zainteresowania wzbudzonego treścią pytań i odpowiedzi³⁸. Dlatego proponowanie tej metody wszystkim kaznodziejom nie wydaje się konieczne, a w jej stosowaniu należy zachowywać rozsądny umiar.

2. SWIECCY JAKO PODMIOT POSŁUGI SŁOWA

Często trzeba podejmować w posłudze słowa tematy, przy których omawianiu kaznodzieja jest praktycznie mało kompetentny: choćby wychowanie dzieci, kultura współżycia między małżonkami, trudności życia rodzinnego itp. Niewątpliwie te zagadnienia — ze zrozumiałych powodów — muszą znaleźć się w obrębie treści przekazu, ponieważ dotyczą życia słuchaczy, którzy mają prawo do otrzymania chrześcijańskiej odpowiedzi na swoje problemy. Powstaje jednak pytanie, czy na te tematy muszą wypowiadać się tylko duchowni?

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu podstawową formą nauczania religijnego dorosłych były kazania wygłaszane w związku z nabożeństwami. Dziś rola ich wprawdzie nie zmalała, ale otwierają się możliwości pełniejszego włączenia w kościelną posługę słowa również świeckich chrześcijan. Zapewne w wielu sprawach bardziej przekonuje człowieka wyjaśnienie podane przez lekarza, psychologa, nauczyciela lub dziennikarza niż przez księdza. Dotyczy to wielu zagadnień pogranicza etyki i medycyny lub pedagogiki i psychologii, mających ścisły związek z życiem religijnym chrześcijan. Często współcześni

³⁸ Problem dialogu w posłudze słowa omawiają m.in.: N. Greinacher, *Die dialogische Struktur der Verkündigung*. W: *Wort in Welt*. Red. K. Rahner — Häring, Bergen 1968 s. 334—343; A. Lewek, *O dialog w kaznodziejstwie*, Biblioteka Kaznodziejska 87(1971) s. 60—64; tenże, *Problem dialogu w kaznodziejstwie*, tamże s. 137—141. O wykorzystaniu elementów dialogu formalnego podczas wygłaszania kazań do najmłodszych słuchaczy wspomina J. Śniegocki, *Kazania do dzieci*, AK 89(1977) s. 126 n.

katolicy odczuwają silną potrzebę konfrontacji opinii, jakie istnieją na te tematy w kręgach ludzi wierzących i niewierzących. Religia nie dotyczy bowiem tylko sfery praktyk: z wyznawania chrześcijaństwa wynikają konkretne obowiązki dotyczące całokształtu przekonań i postępowania człowieka. Otwiera się więc w tej dziedzinie szerokie pole działalności apostołskiej świeckich, o którego potrzebie wyraźnie mówią dokumenty soborowe (DA 13, 15, 17; DWCH 4,8). Istnieją poważne racje teologiczne i duszpasterskie, dla których postulat pełniejszego niż dotąd włączenia świeckich katolików w posługę słowa Bożego wydaje się szczególnie aktualny. Chodzi tu głównie, choć nie wyłącznie, o pełnienie przez nich roli katechetów, prelegentów i konferencjonistów. Praktyka ta powoli, i niekiedy z pewnymi oporami (płynącymi zapewne z niesłużnej obawy przed uszczupleniem „domeny” księży), przyjmuje się w wielu krajach i środowiskach, i to nie tylko tam, gdzie występują braki kadrowe wśród duchowieństwa. Zapewne łatwiej o rozwijanie tych inicjatyw w środowiskach wielkomijskich niż w małych parafiach wiejskich, choć nie ulega wątpliwości, że wszędzie istnieje pod tym względem faktyczne zapotrzebowanie społeczne.

Na marginesie tych rozważań warto zasygnalizować jeszcze jeden problem: czy świeccy mogą głosić kazania podczas sprawowania liturgii? W obowiązującym prawie kanonicznym wygłaszanie homilii zastrzeżone jest dla kapłana lub diakona, przy czym przepisy ustalają, iż funkcja ta zasadniczo należy do celebransa³⁹. Można jednak postawić pytanie, kto jest podmiotem posługi słowa, jeśli homilia ma charakter dialogowy lub zespołowy? Czy tylko kapłan? Może w pierwszym wypadku odpowiedź byłaby łatwiejsza. Wszak chodzi tu głównie o monologową formę przekazu treści wiary (tę pełni celebrans), ponieważ dialog formalny stanowi jedynie element pomocniczy, służący skupieniu uwagi słuchaczy. Nieco inaczej jednak przedstawia się to zagadnienie w przypadku homilii zespołowej. Do celebransa należy wówczas inicjatywa prowadzenia wspólnej refleksji i kierowania nią, niejako „kontrolowania” przebiegu procesu dzielenia się przez uczestników zgromadzenia uwagami, nasuwającymi się im w związku z czytaniem, oraz zbranie myśli i zaproponowanie pewnych wniosków. Jednakże tworzywem tak wygłaszanego homilii są również (a może przede wszystkim?) wypowiedzi poszczególnych osób. Czyli — w głównej mierze — to one, wspólnie z celebransem, współtworzą homilię. Faktycznie głoszą więc słowo Boże, nie mając do tego formalnych uprawnień. Gdy nadto uwzględnimy, iż niekiedy świeccy przemawiają podczas nabożeństw (zdarza się to głównie na terenach misyjnych, w pozbawionych stałej opieki duszpasterskiej kapłana parafiach Ameryki Południowej, ale — sporadycznie — również w Polsce), stajemy przed problemem, który domaga się rozwiązania⁴⁰.

Jeśli kompetentna władza kościelna upoważnia świeckiego chrześcijanina do publicznego przemawiania w kościele, udzielając mu misji kanonicznej do głoszenia kazań, to taka decyzja nie jest uszczupleniem kompetencji kapłanów. Często zresztą wynika z doraźnych potrzeb duszpasterskich (brak księży). Fakt ten należy rozważyć jednak nie tylko w kategoriach prawnych (jako wyjątek zdarzający się w wyjątkowych okolicznościach), ale również

³⁹ Wniosek ten wynika z „Trzeciej Instrukcji wykonawczej do Konstytucji o liturgii”. Por. AAS 62(1970) s. 696.

⁴⁰ D. Castagna, Czy świeccy mogą dziś głosić słowo Boże? Conc 4(1968), nr 1—10 s. 154.

teologicznych. Nasuwa się więc pytanie, jak z teologicznego punktu widzenia należy ocenić zdolność świeckich do publicznego i oficjalnego głoszenia słowa Bożego.

W świetle obowiązującego w Kościele katolickim prawa kanonicznego misja do głoszenia kazań może być udzielona kapłanom i diakonom (kan. 1342 § 2). Przyznawanie jej w określonych wypadkach innym osobom, jeśli spełniają one stawiane przez Kościół wymagania dotyczące wiedzy religijnej, życia moralnego i sprawności językowej, zdaje się jednak potwierdzać opinię, że prawo do pełnienia posługi słowa nie wynika z faktu przyjęcia święceń kapłańskich. Udzielenie misji kanonicznej jest aktualizacją uprawnienia, jakie każdy chrześcijanin otrzymuje przez fakt przyjęcia chrztu i bierzmowania. Zatem teologiczną podstawą, w oparciu o którą świeccy katolicy mogą głosić słowo Boże (również podczas celebracji liturgicznej), stanowią sakramenty inicjacji chrześcijańskiej, a nie akt jurysdykcyjny. Wielu współczesnych teologów opowiada się więc za możliwością głoszenia kazań również przez świeckich chrześcijan, skoro wiadomo, że w tradycji kościelnej istniała taka praktyka, której potem zaniechano wskutek pojawienia się pierwszych herezji⁴¹. Do takiego wniosku prowadzi również dokonujące się współcześnie uświadomienie sobie przez członków Ludu Bożego roli i zadań świeckich we uczestnictwie kościelnej. Zgodnie z orzeczeniem Soboru (KK 33,35) prawdziwie współuczniżą oni w prorockiej i kapłańskiej funkcji Chrystusa (1 P 2,9)⁴².

Przez głoszenie słowa rozumie się sprawowanie posługi apostołskiej celem przekazywania wiary. Należy ona do kompetencji kolegium biskupiego, które może udzielać swojej własnej misji innym członkom Kościoła. Tak właśnie dzieje się w przypadku kapłanów i diakonów. D. Castagna, opierając się na zawartym w konstytucji „Lumen gentium” stwierdzeniu, iż Kościół ma nie tylko strukturę hierarchiczną, ale również charyzmatyczną (KK 12), uważa, iż fakt bycia chrześcijaninem zobowiązuje wszystkich członków Ludu Bożego, którym Duch Święty swobodnie udziela swoich darów, do udziału w zbawczej misji całego Kościoła wobec świata (1 J 2, 20. 27; 1 Kor 12, 7. 11; 1 Tes 5, 12.19—21). Jedną z form realizacji tej misji jest również publiczne głoszenie słowa Bożego⁴³. Przez wiele wieków uprawianie teologii i wykonywanie obowiązków duszpasterskich było domeną duchownych. Prawo kościelne usankcjonowało tę tradycję, przyczyniając się do utrwalenia klerykalnej wizji Kościoła w świadomości chrześcijan. Posoborowa odnowa życia religijnego skłania jednak do refleksji nad potrzebą przemian w tej dziedzinie. Studia teologiczne podejmują dziś nie tylko kandydaci do kapłaństwa, ale również liczni świeccy. Niektórzy z nich pracują w duszpasterstwie jako katechiści i animatorzy grup religijnych. W pewnych krajach wprowadzono stały diakonat. Ale również lektorzy i komentatorzy spełniają prawdziwe funkcje głosicieli słowa Bożego (w szerokim sensie terminu)⁴⁴. Do kompe-

⁴¹ Zagadnienie to syntetycznie referuje E. Sobieraj. Zob. tenże, art. cyt., s. 240 nn.

⁴² Por. F. Blachnicki, Laikat w funkcji prorockiej Kościoła, HD 36(1967) s. 211—219.

⁴³ D. Castagna, art. cyt., s. 153 n. Por. J. A. Malaskowski, Słowo Boże urzeczywistniające Kościół. W: Teologia przepowiadania Słowa Bożego, dz. cyt., s. 147 n.

⁴⁴ Opinię taką potwierdza również zawarte w obrzędzie ustanowienia lektorów stwierdzenie, że lektor, spełniając czynności liturgiczne, wykonuje funkcję głoszenia słowa Bożego w ścisłym sensie. Biskup, zwracając się do kandydatów na lektorów, mówi: „Do głoszenia słowa Bożego powołani są przede wszystkim biskupi, kapłani i diakoni. Wy zaś (...) będziecie im pomagali w wypełnianiu tego obowiązku”. (Zob. Ustanowienie lektorów i akolitów (...), Warszawa 1977 s. 5 n.). Słowa „przede wszystkim” i „pomagać” odnoszą się do zakresu uprawnień, jakie otrzy-

tentnej władzy kościelnej, której uprawnienia dotyczą również kierowania charyzmatami, należy decyzyja, czy i kiedy mogliby oni publicznie głosić kazania, tzn. wyjaśnić słowo Boże podczas liturgii. Przy czym decyzyja taka dotyczy nie „ontologicznej” zdolności świeckich do sprawowania posługi słowa, lecz jest aktem administracyjnym, określającym zakres sprawowania tej misji przez świeckich. Z teologicznego punktu widzenia opinia przyznająca świeckim katolikom zdolność do pełnienia posługi słowa — choć ciągle jeszcze kontrowersyjna — wydaje się więc słuszna.

ZAKOŃCZENIE

W niniejszym artykule podjęte zostały tylko wybrane problemy dotyczące roli przepowiadania w dziele tworzenia wspólnoty kościelnej. Zawarte w nim uwagi nie pretendują do wyczerpania omawianej problematyki. Skrótowe i selektywne potraktowanie jej podyktowane było rozmiarami opracowania oraz — w pewnej mierze — charakterem publikacji, w której zamieszczony został artykuł. Każda z kwestii będących przedmiotem refleksji zasługuje na wszechstronniejsze i bardziej pogłębione omówienie, lecz wówczas praca musiałaby stać się obszernym studium z dziedziny teologii przepowiadania.

Do szczególnie ważnych spraw, które nie zostały tu uwzględnione lub które potraktowano dość pobieżnie, należą m.in. dialogowy charakter kaznodziejstwa, obowiązki wynikające dla chrześcijan z faktu głoszenia słowa we wspólnocie kościelnej, charakterystyka współczesnych odbiorców kazań⁴⁵ oraz wpływ przepowiadania na życie religijne członków Kościoła. Dwa ostatnie problemy domagające się wszechstronnych badań empirycznych, ponieważ tylko w oparciu o ich wyniki można ustalić, w jakiej mierze proponowany i realizowany model posługi słowa odpowiada faktycznym oczekiwaniom słuchaczy. Różnicowanie w zakresie tych spraw wśród teologów jest z pewnością ciągle niezadowolające, wśród duszpasterzy zaś opiera się głównie na subiektywnych odczuciach i obserwacjach poczynionych w środowisku ich działalności. Projektowaniu przyszłości powinna jednak towarzyszyć dobra znajomość historii przepowiadania, zwłaszcza w okresie wczesnego chrześcijaństwa. Zalecony przez II Sobór Watykański „powrót do źródeł” może być bardzo owocny w poszukiwaniu współczesnego modelu posługi słowa.

Dzieje Apostolskie, ukazujące rozwój pierwotnego Kościoła, dowodzą, jak wielki wpływ na wzrost wiary i miłości chrześcijan miało głoszenie zbawczego orędzia. Kazania Piotra w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 2,14—36) oraz

muje lektor. Ponieważ zaś obecnie posługi lektora i komentatora nie są zastrzeżone dla kandydatów do kapłaństwa, przeto zdolność do bycia podmiotem przepowiadania nie wynika ze święceń. Toteż przepis prawny, zgodnie z którym głoszenie homilii uznane zostało jako funkcja celebransa (por. przyp. 39) nie może stanowić podstawy do wyciągnięcia wniosku, że prawo to płynie z przyjęcia święceń kapłańskich. Zwolennicy poglądu, iż świeccy mogą być podmiotem posługi słowa w liturgii, postulują zmianę obowiązującego w tej kwestii prawa liturgicznego, uważając, że wynika ono z utrwalonej przez wieki tradycji kościelnej. Rozgraniczają więc wyraźnie teologiczny i juredyczny aspekt zagadnienia, opierając się na przesłankach teologicznych.

⁴⁵ To zagadnienie omówił syntetycznie J. Pasierb. Zob. tenże, Człowiek współczesny jako słuchacz słowa Bożego, CT 39(1969) nr 1 s. 5—15. Problem wart jest jednak obszerniejszego potraktowania nie tylko z antropologicznego, ale również socjologicznego punktu widzenia.

w krążganku Salomona (Dz 3,12—26) spowodowały nie tylko ilościowy wzrost grupy uczniów (Dz 2,41;4,4), ale również sprawiły, że pierwsi chrześcijanie byli prawdziwą wspólnotą: „Trwali oni w nauce apostołów (...), w łamaniu chleba i w modlitwie. (...) Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i mieli wszystko wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby (...). Wielbili Boga i byli życzliwi wszystkim ludziom” (Dz 2, 42—47). Podobne skutki wywoływało nauczanie Piotra w Antiochii Syryjskiej (Dz 11,21) i Pawła w Efezie (Dz 19,21). Wewnętrzna moc słowa Bożego, którego głoszeniu towarzyszyła łaska Boża, sprawiała, że w stosunkowo krótkim czasie Ewangelię przyjęło wielu żydów i pogan.

Refleksja nad tymi tekstami prowadzi do wniosku, że posługi słowa nie wolno traktować tylko w kategoriach instrumentalnych, rozważając jej skuteczność jako wypadkową talentu retorycznego głosiciela i zainteresowania, jakie u słuchaczy budzi treść kazania. Przepowiadający powinien dostrzegać nadprzyrodzony kontekst swojej działalności, dzięki któremu jego posługiwanie zyskuje decydujący wpływ na odbiorców kazania. „Żywe bowiem jest słowo Boże, czynne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny (...), zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4,12). Taka postawa, płynąca ze świadomości, że wszelkie ludzkie wysiłki są skuteczne dla zbawienia ludzi dopiero wówczas, gdy towarzyszy im łaska Boża, sprawia, iż głoszący słowo czuje się jego sługą, a nie „panem”, odbiorca zaś nie uważa kazania za informację, ale za apel skierowany do niego przez Boga. Być może, jednym z głównych czynników kryzysu współczesnego przepowiadania jest więc przesadne podkreślanie ważności form i metod przekazu przy równoczesnym niedocenianiu immanentnej mocy słowa. Może więc w postawie głosicieli i słuchaczy należy poszukiwać przyczyn nieskuteczności lub niepełnej skuteczności kaznodziejstwa?

Postulowany dziś mocniejszy związek teologii z życiem chrześcijańskim nakłada na teoretyków kaznodziejstwa i głosicieli słowa Bożego obowiązek szukania odpowiedzi na te pytania. Od nich bowiem zależy, w jakiej mierze przepowiadanie kościelne będzie wychodzić naprzeciw zapotrzebowaniom wiernych, żyjących w dechrystianizującym się świecie, pogłębiać ich wiarę i ożywiać ducha wspólnoty. Celem posługi słowa stanowiącej integralny element liturgii, jest przecież nawiązanie przez człowieka osobistego kontaktu z Bogiem w Jezusie Chrystusie. Konktat ów dokonuje się przez świadomy udział w sakramentach świętych, zwłaszcza w Eucharystii, „gdyż buduje (ona) Kościół jako autentyczną wspólnotę Ludu Bożego, jako zgromadzenie wiernych naznaczone tym samym znamięm jedności, która była udziałem Apostołów i pierwszych uczniów Pana”⁴⁶. Realizacji Chrystusowego nakazu kerygmatycznego (Mt 28,18—20) służy więc kościelne przepowiadanie, którego realizacja jest zadaniem wszystkich głoszących słowo Boże. Muszą oni być świadomi ważności posłannictwa, o którym napisał Apostoł Narodów: „On (Bóg) ustanowił jednych jako apostołów, innych jako proroków, innych jako ewangelistów, innych jako pasterzy i nauczycieli dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi, celem budowania Ciała Chrystusa, aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego” (Ef 4,11—13).

⁴⁶ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, Warszawa 1979 s. 65.